Nr 277. Kraków, Czwartek 3 Grudnia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcass i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Przed otwarciem parlamentu niemieckiego.

Jutro rozpoczyna się w Berlinie pierwsza po wyborach z dnia 16 czerwca r. b. sesya parlamentu niemieckiego. W Niemczech spodziewano się ogólnie rychlejszego zwołania tego ciała prawodawczego, podobno i rząd nosił się z zamiarem przyspieszenia sesyi, lecz stanęły temu na przeszkodzie rozmaite przeciwności. Nasamprzód nasuwały się podobno coraz nowe trudności przy układaniu preliminarza budżetowego, a potem nastąpiła operacya polipa u cesarza Wilhelma. Władca zjednoczonych Niemiec zwykł otwierać parlament osobiście w jednej z sal zamku berlińskiego, wśród wielkiego aparatu ceremonij dworskich, sam też odczytywał swym ostrym głosem mowy tronowe. W tym roku, jak głoszą, pragnął uczynić tosamo tembardziej, aby go nie posądzano, że stracił dawną fantazyę wobec niebywałego, liczebnego wzrostu frakcyi socyalno-demokratycznej. W kołach rządowych spodziewano się też, że do dnia jutrzejszego polepszenie w stanie zdrowia cesarza tak postąpi, iż będzie mógł uczestniczyć w otwarciu. Tymczasem, jak wiadomo, nadzieja ta zawiodła i cesarz zniewolony był odstąpić od swego zamiaru.

Mowa tronowa, którą w zastępstwie cesarza odczyta kanclerz hr. Bülow, nie będzie zawierała niespodzianek. Treść jej można już było dawno przewidzieć. Będzie się głównie obracała około kwestyj budżetowych i odnowienia traktatów handlowych. Bo te dwie sprawy stanowić będą główny przedmiot obrad parlamentu w nowej sesyi.

Finanse Rzeszy znajdują się rzeczywiście w stanie bardzo smutnym. Dochody jej nie zmniejszają się wprawdzie jeszcze, ale też nie mnożą się tak, iżby pokryć mogły wzrastające ogromnie wydatki. Już w roku przeszłym trzeba było dla zrównoważenia budżetu zaciągnąć pożyczkę wysokości 72 milionów marek, w tym zaś roku tak się podobno powiększył, że na ten sam cel okaże się potrzeba nowej pożyczki w kwocie około 150 milionów. Niedawno odbywały się w Berlinie narady ministrów finansów większych państw Rzeszy, w celu obmyślenia sposobu sanacyi zabagnionych finansów. Projekt rządu pruskiego, aby pokryto niedobór przez podwyższenie tak zwanych „dodatków matrykularnych“, t. j. kwot, jakie poszczególne państwa płacą na wspólne potrzeby, nie znalazł uznania innych rządów niemieckich. Rzesza musi więc sama radzić o sobie — pomnożyć dochody z ceł i podatków pośrednich. Ponieważ zaś z ceł od dowozu zagranicznego znaczniejszego przyrostu dochodów spodziewać się na razie nie można, powraca znów projekt wyższego opodatkowania piwa i tytoniu. Lecz przeciwko temu podatkowi oponuje stanowczo cała opinia niemiecka. Finanse Rzeszy niemieckiej wymagają wogóle zasadniczej reformy; ale co do kierunku tej reformy zdania są zawsze jeszcze tak podzielone, że bogdaj czy sprawa ta przyjdzie już w tej sesyi pod obrady.

Z powodu tak niepomyślnego stanu finansów rząd Rzeszy odroczył też, jak słychać, zamiar zażądania od parlamentu nowych funduszów na pomnożenie czynnego stanu armii. — Jeśli wieści te się sprawdzą, będzie to pierwszy tego rodzaju wypadek w dziejach nowego cesarstwa niemieckiego. Dotychczas bowiem wydatki na cele wojskowe wyprzedzały wszelkie inne, a rząd Rzeszy trzymał się zasady, że na te cele pokrycie znaleść się musi. Widocznie obawiano się stanowczej rekuzy ze strony parlamentu.

Nowa sesya zapowiada się wogóle burzliwie. Do pierwszego starcia przyjść może już przy wyborze prezydyum parlamentu. Krzesło pierwszego wiceprezydenta przypaść powinno w udziale stronnictwu socyalno-demokratycznemu, jako co do siły liczebnej drugiemu z rzędu. Wprawdzie na wiecu socyalnej demokracyi w Dreźnie zwyciężył prąd, sprzeciwiający się piastowaniu godności prezydentów w „burżoazyjnym“ i monarchicznie usposobionym parlamencie, lecz mimo to, dla zasady, stronnictwo to prawa swego dobrowolnie się nie wyrzeknie. Tymczasem trzy stronnictwa parlamentu, tworzące w nim większość: centrum, konserwatyści i narodowo-liberali, postanowiły ani jednego głosu nie oddać na socyalistę.

Zwycięstwo socyalnej demokracyi przy wyborach da się rządowi we znaki głównie przy obradach nad traktatami handlowemi z Rosyą i Austryą. Prasa socyalistyczna zapowiada już, że jej partya nie dopuści do zawarcia traktatów na podstawie nowej taryfy cłowej. Spodziewać się więc można nowej obstrukcyi. I poza tem nie zabraknie socyalistom materyału do ostrych ataków na rząd i obecne stosunki w Rzeszy; dostarczyły go im zwłaszcza ostatnie procesy skandaliczne.

Już przy obradach budżetowych przyjdzie w tej sesyi także do dyskusyi polskiej. — Nowy budżet zawiera, jak już donosiliśmy, po raz pierwszy pozycyę na cele antipolskie, a mianowicie wydatek pół miliona marek na osławione „dodatki“ do pensyi dla urzędników Rzeszy w dzielnicach polskich. Los tej pozycyi zależeć będzie od stanowiska, jakie zajmie centrum. Ono bowiem i nadal będzie czynnikiem rozstrzygającym w parlamencie. Swoją drogą, uchwalenie lub odrzucenie tej pozycyi ma dla Polaków tylko zasadnicze znaczenie, w gruncie rzeczy nie jest ona dla nich groźne; przeciwnie powiększy tylko korupcyę wśród urzędników niemieckich.

Koło polskie liczyć będzie w tej sesyi 16 członków, o jednego więcej, niż w ubiegłej kadencyi. Obok starych posłów: Radziwiłła, Jaźdżewskiego, Czarlińskiego, Chrzanowskiego, Połczyńskiego, Krzymińskiego, Grabskiego, Wolszlegiera, Skarzyńskiego i Chłapowskiego, wejdą do parlamentu nowi ludzie: Mielżyński, Mycielski, Brejski, oraz Kulerski i Korfanty. Dwóch ostatnich Koło dopiero osobną uchwałą przyjąć musi do swego grona, Korfantego jako pierwszego posła ze Śląska, Kulerskiego jako wybranego przeciwko urzędowemu kandydatowi polskiej władzy wyborczej. Przyjęcie ich do Koła nie ulega atoli żadnej wątpliwości.

Niestety, zabraknie w tem gronie dzielnego Józefa Głębockiego, którego śmierć zabrała w chwili, gdy miał w Kole główne zająć stanowisko. Kto na jego miejsce wybrany będzie, niewiadomo jeszcze.

Ciemnota Galicyi.

III.

Konserwatyści nie dali za wygrane i postanowili dalej prowadzić walkę reakcyjną przeciwko jednolitości nauki szkolnej. Nadspodziewanie przyszedł im tutaj z pomocą dr Mikołaj Zyblikiewicz. — Znakomity administrator, śmiały w pomysłach, energiczny w ich wykonaniu, nie zdołał ten syn mieszczański ze Starego Miasta w kwestyi wychowania publicznego wznieść się ponad wsteczne pojęcia szlacheckie. Wystąpił on w roku 1883 w Sejmie z wnioskiem własnym, streszczającym się w tem, aby w miejsce porządnych szkół etatowych z kwalifikowanymi nauczycielami, zakładano szkoły początkowe z nauczycielami bez kwalifikacyi. Świadectwo uzdolnienia, zgłaszającym się o posady kandydatom, wystawiać miał inspektor powiatowy. W istniejących szkołach wstrzymać się miało powiększenie liczby nauczycieli. Na półdniowej nauce miały się dzieci uczyć tylko religii, czytania, pisania i rachunków. Inspektorów szkolnych mianować miał Wydział krajowy, nauczycieli ludowych prezesi Rad powiatowych. Ulepszenie nauki miało nastąpić dopiero po zapełnieniu wszystkich gmin takiemi szkołami.

Rozzuchwalona tym pomysłem, podcinającym przedewszystkiem wpływ Rady szkolnej na oświatę ludową, posuwała się konserwatywna większość sejmowa w reakcyjnych pomysłach coraz dalej. Prezes Koła polskiego w Wiedniu, Kazimierz Grocholski, zażądał wprost, aby Sejm uwolnić od dostarczania funduszów na szkoły ludowe. „Dla tego głównie zabrałem głos — rzekł na posiedzeniu Sejmu dnia 17 października 1883 r. — żeby stąd, z tej reprezentacyi całego kraju, odezwał się głos do kraju: Nie zakładajcie szkół, ale zaprowadzajcie, prywatnem staraniem, naukę czytania i pisania w kraju“. Kto wie i pamięta, kim był w r. 1883 K. Grocholski, jaką miał w kraju powagę, ten zrozumie, co znaczyły w jego ustach takie słowa. Jeżeli zestawimy jego żądania z wnioskiem Zyblikiewicza i z całem usposobieniem Sejmu, zobaczymy, że dążność jego skierowaną była po prostu do wyemancypowania szkolnictwa ludowego w Galicyi z pod ustaw państwowych z lat 1869 i 1873 w tym jedynie celu, aby młodzieży nieszlacheckiej nie dopuszczać do szkół średnich, a obniżyć oświatę u ludu.

I tutaj spotykamy się z faktem, wprost zawstydzającym całą naszą, niedawno z takim trudem wywalczoną autonomię szkolną. — Oto w obronie postępowych zasad oświaty publicznej w Galicyi stanął... rząd centralny. Nowela szkolna, ułożona wedle powyżej określonych zasad i w r. 1883 przez Sejm uchwalona, nie otrzymała sankcyi cesarskiej, o czem zawiadamiając, minister baron Conrad pozwolił sobie na ironiczną uwagę o dwóch prądach, reakcyjnym i postępowym, ścierających się ze sobą w Galicyi. — Podobny los spotkał także ustawę szkolną, opracowaną w r. 1884 przez sejmową komisyę edukacyjną, na podstawie projektu hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. To niepowodzenie doprowadzało stańczyków do rozpaczy. Rozgniewany Wydział krajowy pozwał w r. 1885 ministra oświaty przed trybunał administracyjny o naruszenie prawa Sejmu co do aprobaty planów naukowych dla szkół ludowych; lecz i ta skarga nie odniosła skutku.

To nie są znowu zbyt stare dzieje — 20 lat dzieli nas od tego wprost skandalicznego faktu, którego wspomnienie zacierać się zaczyna w pamięci jednych, nie dostaje się do wiadomości drugich, młodszych. A przecież dzisiaj żyją jeszcze ludzie, co pracowali wówczas nad zupełnem zabagnieniem oświaty publicznej w kraju naszym, nad pogrzebaniem jej tak dokładnem, że gdyby zamiar ich zyskał był wówczas pieczęć rządu centralnego, nie bylibyśmy w oświacie ludu nawet tych paru, powolnych uczynili kroków, jakie mamy obecnie do zanotowania.

To wspomnienie, które tutaj przywołujemy na pamięć, powinno także poważnem być ostrzeżeniem dla tych, co, nie bacząc na skład i charakter polityczny obecnego Sejmu, tak skwapliwie rzucają hasło wyodrębnienia Galicyi. Dopóki nowa ordynacya wyborcza nie zapewni czynnikom rzetelnego postępu przewagi w Sejmie, powierzenie losów kraju takiemu Sejmowi, jaki w roku 1883 uchwalał nowelę szkolną, a odradza się w każdym ze swoich następców, byłoby dla kraju formalną katastrofą.

Autor „Ciemnoty“ kreśli z nieubłaganą konsekwencyą dzieje dalszej walki o oświatę w Galicyi, przytaczając wnioski i mowy sejmowe, ilustrowane głosami publicystyki konserwatywnej. Bo konserwatyści i teraz jeszcze nie dali za wygrane, lecz zachęceni objęciem portfelu szkolnego przez Gautscha, zwolennika szkoły wyznaniowej, przypuszczali do bram szkoły ludowej jeden atak po drugim. W roku 1889 wydał hr. Stanisław Tarnowski, obecny prezes Akademii umiejętności w Krakowie, broszurę p. t. „Próby rozstroju“, w której roztrząsając kwestyę, skąd wziąć dobrych, a przytem niedrogich nauczycieli, radził zaprowadzić „bractwo nauczycielskie“ na wzór francuskiego bractwa szkół chrześcijańskich. — Autor „Ciemnoty“ przytacza także artykuł ś. p. Pawła Popiela, zamieszczony w 75 numerze „Czasu“ z r. 1889, gdzie ówczesny przywódca krakowskich konserwatystów wołał gromkim głosem: „Nikt nie ma prawa zmuszać lud do oświaty! Przymus szkolny, to potworność. Nauka nie powinna być bezpłatną i obowiązkową“... „Nauki przewrotnicze i literatura podkopują spokój ludzkości i wydzierają łaskę Boga i żywot wieczny“.

I kto wie, czy nawała reakcyjna nie byłaby już wówczas przygniotła szkolnictwa ludowego w Galicyi, gdyby nie to, że ks. Liechtenstein w r. 1889 sprzeniewierzył się własnemu stronnictwu i złożył mandat poselski, a z jego ustąpieniem pogrzebane zostały, w rządzie centralnym, pomysły szkoły wyznaniowej.

Ile Galicya płaci — a ile kosztuje?

Z preliminarza budżetu państwa wyjmujemy, jak co roku, wszystkie cyfry, odnoszące się do Galicyi, tak po stronie dochodów, jak i wydatków. „Wszystkie“ — to znaczy te wszystkie, które są rozdzielone na poszczególne prowincye, tak — że cyfra galicyjska wyraźnie jest podana, albo te, które wprawdzie w preliminarzu toną w ogólnej cyfrze państwowej, ale dadzą się w dokładnem przybliżeniu dla Galicyi obliczyć. Odnosi się to szczególniej do największych cyfr podatków spożywczych, jak dochód z podatków od wódki, od piwa, od nafty. Poza obliczeniem naszem musi zostać cały budżet ministerstwa kolejowego, co do którego wprawdzie cyfry wydatków ruchu są wcale dokładnie rozdzielone na poszczególne dyrekcye ruchu, ale najważniejszy, decydujący dochód, t. j. dochód z przewozu osób i towarów jest ujęty w ogólną, państwową cyfrę. Z zastrzeżeniem tedy, które co roku powtarzać musimy, że obraz jest niekompletny, podajemy poniżej zestawienie, ile Galicya płaci na rzecz państwa, a ile kosztuje.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wykazuje wydatków na Galicyę 15.352.916 K — z czego prawie połowa wypada na budowę dróg i budowle wodne, około $^1/_4$ na samą administracyę, a $^1/_4$ na służbę zdrowia i na cele weterynaryjne. W porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł wydatek tego ministerstwa w Galicyi o 1,615.000 K. Dochody wynoszą 345.251 K — są to drobne dochody administracyjne i zasiłki od różnych stron w kraju na budowle.

Ministerstwo obrony krajowej ma w Galicyi wydatku 4,994.288 (koszta rekrutacyi, straż policyjna wojskowa i żandarmerya) a dochodu 479.618 K.

Ministerstwo wyznań i oświaty ma w dziale oświaty wydatku w Galicyi koron 10,799.881 — o 606.296 więcej, niż na rok 1903. Do szczegółów tego najważniejszego działu może jeszcze wrócimy — tu zaznaczamy tylko, że wzrost ten odnosi się do wszystkich tych działów naszego szkolnictwa, których utrzymanie jest według ustaw obowiązkiem państwa. Dochody tego działu wykazują 901.621 koron, w czem najważniejszy, przeszło pół milionowy dochód ze sprzedaży marek szkolnych, jest wzięty nie z preliminarza państwa, wykazującego ten dochód w ogólnej państwowej cyfrze, ale z ostatniego sprawozdania Rady szkolnej krajowej. W dziale wyznań czynią wydatki 4,750.213 K — zaś dochody z kapitałów i z dóbr funduszu religijnego 1,354.470 koron. Dochód z tych majątków kościelnych polskich, które Józef II „inkamerował“, przepadł na zawsze.

Ministerstwo skarbu jest oczywiście żywicielem całego budżetu i główna waga w tym dziale jest po stronie dochodów. Otóż dochody z Galicyi, wpływające przez ministerstwo skarbu, preliminowane są na 149.800.988 K i wynoszą 3,439.394 K więcej, niż w preliminarzu na rok 1903. Dzielą się one jak następuje: dochody administracyjne 706.104 — podatki bezpośrednie 28,157.000 K — cło koron 5.107.600 — podatki spożywcze 45.411.700 K, monopol soli 17,724.910 K — monopol tytoniu 29,019.484 K — stemple, taksy i opłaty koron 19,844.580 — loterya 3.252.440 K — opłaty szynkarskie 465,200 K — i różne przeszło 100.000 K. Zwracamy uwagę, że tytoń sam daje dochód brutto wyższy, niż wszystkie podatki bezpośrednie razem. Wódka, z dochodem $26^1/_2$ miliona bardzo się do tego zbliża. Wydatki ministerstwa skarbu w Galicyi czynią 40,295.320 K z czego sam zarząd pochłania przeszło 14 milionów!

Ministerstwo handlu ma wydatk. i dochody prawie równe: 11,513.527 K wydatku, a 11,529.250 K dochodu. Główną tu cyfrę stanowi poczta i telegraf. Zakład ten przestał już być biernym w Galicyi i daje małą zwyżkę, która mogłaby wzróść jeszcze znacznie, gdyby się zdecydowano wkładać ją przez jakiś czas w konieczne jeszcze inwestycye.

Ministerstwo rolnictwa preliminuje w dochodach 6,958.760 K — w wydatkach koron 5,900,703 — jest zatem zwyżka 1.058.057 K. Uwzględniliśmy już w wydatkach te subwencye państwa na cele rolnicze, które przechodzą przez budżet krajowy i dodaliśmy je do wydatków, wykazanych w budżecie państwa jako galicyjskie. Gdyby jeszcze zliczyć subwencye bezpośrednio udzielane zostanie jeszcze zwyżki 8 do 900.000 K. Pochodzi ona z dóbr koronnych, t. j. z tej ich resztki, jakiej jeszcze rząd nie sprzedał. Łatwo sobie wyobrazić, jakie byłyby dochody Galicyi, gdyby nie te bezprawne i za bezcen wykonane sprzedaże naszych królewszczyzn! A tu nasuwają się dwie uwagi: Fundusze, jakie skarb państwa pobrał jako wynagrodzenie za zniesioną w galicyjskich domenach propinacyę, zostały w części użyte na zakupno nowych dóbr. Należy koniecznie z całym naciskiem żądać, aby i reszty tych funduszów na ten sam

Juliusz Piasecki.

Baba za babą — chłop za chłopem.

Zawołano mnie do kuchni, abym rozstrzygnął „bardzo ważną kwestyę społecznego znaczenia“.

— Musisz tam pójść i zobaczyć! — wołały moje siostry. — Musisz o tem napisać w gazetach!... Nie pozwolimy, żeby w taki sposób obchodzono się z kobietą!... Ten Walenty, stary wyrobnik, co mieszka na dole na podworcu, ma młodą żonę i katuje ją w nieludzki sposób... Próżniak nic nie zarabia, nędza u nich straszna, cały tydzień ciepłej strawy nie jedzą. A on ją katuje! Ona była dawniej pokojówką, a teraz, odkąd za mąż wyszła, nędzarka... Biedaczka cierpi strasznie. — Przed chwilą, z obawy nowych cięgów mężowskich, uciekła na nasz ganek. Sprowadziłam ją do kuchni.

Nie ustąpiły, musiałem pójść zobaczyć nieszczęśliwą ofiarę brutalności małżeńskiej.

Siedziała przy piecu i niosła właśnie ku ustom szklankę herbaty i kromkę chleba, które na mój widok prędko odstawiła, żeby mi się ukłonić.

Mała, sucha, z twarzą strasznie zbiedzoną i steraną, choć młoda jeszcze, w wyszarzałej, perkalowej sukienczynie, w chustce włóczkowej na chudych ramionach — słowem: nie typowa postać owego typu kobiety z najniższych warstw proletaryatu miejskiego: taka była powierzchowność heroiny dramatu, o jakim z ogromnym entuzyazmem rozpowiadały właśnie moje siostry.

— Nie wstydźcie się, Walentowo! — uprzedziła ją młodsza z moich sióstr. — Nasz brat wysłucha was i poradzi wam, co czynić.

A starsza dodała:

— Tylko prawdę mówić, jak było!

— Prawdę powiedziałam — zaczęła Walentowa, tuląc się do ściany. — Chciałam na służbę iść, stary nie daje. Co zarobi, to przepije, a jak pijany, to tłucze, gdzie tylko dopadnie. Byłam na policyi, żeby mi dali książkę służbową; nie chcą wydać, aż się mój podpisze, jako z jego to jest wolą.

Umilkła i zauważyłem wówczas jej błędne, niepewne, wystraszone spojrzenie, w którem na mgnienie oka zapalił się błysk zalotnego uśmiechu. — Była taka jakaś przykra w tym ruchu, z jakim do ściany przylgnęła, że mimowoli przypomniał mi się nasz pies podwórzowy, który w tensam sposób przylgnął do ściany, ilekroć się go biło, gdy wracał zgoniony po długiej, nocnej po mieście wędrówce.

Powiedziałem siostrom, żeby jej kazały usiąść i dały spokojnie wypić herbatę. Czułem prawie fizyczny ból, ilekroć spojrzałem na Walentową.

Rozpoczęło się potem w mojej obecności powtórne, zdaje się, przesłuchanie, jakby chodziło o wytoczenie śledztwa w sprawie kryminalnej, a ja figurować miałem jako rzeczoznawca, czy obrońca. Dotychczas nie mogłem jeszcze zrozumieć, jaka mi przypadnie rola.

— Słyszysz?! — wołały moje siostry. — Zbił ją!... Bije ją codziennie. On taki stary, a ona młoda! Pokazała mi, że ma sińce na plecach. Ta kobieta karmi dziecko a nie ma co jeść. Słyszysz!... Nie wolno jej uciec od takiego tyrana!... Nie wolno jej pracować na własną rękę. Prawo, zamiast ją bronić, staje po stronie jej kata! Ależ to barbarzyństwo!... I takiem jest to wasze prawo!... Szkaradne, wstrętne prawo, które uknuli mężczyźni dla swojej wygody! Skrępowaliście temi prawami kobietę i pastwicie się nad nią!...

Tchu zabrakło mojej siostrzyczce, więc nagle umilkła.

Powiedziałem, że gorączkuje się zupełnie zbytecznie i, że należy przesłuchać obydwie strony. Nie dano mi dokończyć.

— Ależ naturalnie! — zawołała. — Ty staniesz po stronie męża!...

W tej chwili skrzypnęły drzwi z ganku i w progu stanął Walenty.

Powstał pisk; moje siostry skryły za piecem Walentową i z ogromnie wojowniczemi minkami oczekiwały dalszego ciągu.

Zbliżyłem się ku drzwiom. Walenty spojrzał na mnie hardo z pod zsuniętych siwych brwi. Nie ukłonił się, tylko zdjął czapkę i trzymał ją w czarnych, zamulonych rękach.

— Czego? — spytałem.

— Słyszę, że tu moja kobieta jest i przyszedłem po nią — odparł, a duża, czerstwa twarz jego poczerwieniała mocno i zjeżyły mu się wąsy nad grubemi wargami.

— Aha! — zawołała moja młodsza siostra. — Chcecie ją ściągnąć na dół i znowu bić!... Ale my jej nie puścimy! Proszę tu przynieść dziecko. Ona go tutaj nakarmi, a na dół nie zejdzie!

Zacietrzewiona wypaliła mu „pater noster“ i dumna ze swej wymowy, ciskała piorunujące spojrzenie na Walentego, który słuchał wszystkiego w milczeniu.

— Nawet się nie broni! — gorszyła się moja siostrzyczka.

Walenty spojrzał na nią i najwyraźniej widziałem, jak w jego spłowiałych, niebieskich oczach odbiło się lekceważenie. Zwrócił się do mnie i rzekł:

— Wiadomo, że niby: „baba za babą, a chłop za chłopem“. Niechże pan rozsądzi. Bronić się nie potrzebuję, ale skoro tak, to niech ludzie o wszystkiem się dowiedzą. Z przeproszeniem pańskiem, ta moja kobieta suka jest i tyla!... Lafirynda z niej była i lafiryndą zostanie! Ani to upierze co, ani kiej uwarzy jedzenia, ani dziecka dopilnuje!... Cały dzień w bramie ino wystaje i stu dragonów kieby jej dać, toby może wtedy była kontenta. Ot co!

Splunął, przeszedł obok mnie i nie zważając na zgorszone minki moich sióstr, zbliżył się do kąta, w którym skryła się jego kobieta, pchnął ją z miejsca i ku drzwiom potrącił.

— Zbier gnaty i ruszaj na dół! — krzyknął.

Walentowa zatoczyła się; stary powstrzymał ją silnem ramieniem i pchnął wprost na drzwi, że rozwarły się z impetem, a ona wyleciała stąd, że tylko mignęła jej włóczkowa, czerwona chustka.

Młodsza z moich sióstr pobiegła za Walentową; starsza została z mocnemi wypiekami na twarzy i ogromnie głupią minką.

— A ja myślałam, że to bardzo nieszczęśliwa kobieta — zaczęła zawstydzonym głosem i spojrzała na mnie tak, jakby prosić chciała, abym z niej nie szydził.

Ale mnie samemu było strasznie głupio i nieswojsko. Zapaliłem prędko papierosa; czułem na podniebieniu jakby pył, brud i coś bardzo gorzkiego. Zdawało mi się, że dym papierosa przegryzie ten smak przykry.

Zły okrutnie chciałem właśnie zawrócić do gabinetu, gdy dojrzałem wracającą z ganku młodszą moją siostrzyczkę.

— Wyobraźcie sobie — wołała od progu — to doprawdy zbyt głupio... Zeszłam tylnemi schodami na dół, żeby zobaczyć, czy ten człowiek nie będzie się znowu znęcał nad tą kobietą. Byłabym ją w danym razie obroniła. Tymczasem.. tymczasem ledwie zeszli z pierwszych schodów, ona rozwinęła zawiniątko, w które włożyłam jej, co tylko na prędce zdołałam w kredensie znaleść...

— No i co? — przerwałem.

— Zapewne nie uwierzycie. Ależ to doprawdy głupio!... Wyobraźcie sobie: ta kobieta, co tu przed chwilą klęła na swojego starego i chciała uciekać w świat na służbę, teraz, popychana przez swojego męża i władcę, podawała mu kawałek buchty, żeby go udobruchać. Zdaje mi się nawet, że go pocałowała w rękę.

Parsknąłem śmiechem. Siostry moje spojrzały na mnie zgorszone, ale i one nie zdołały utrzymać się w poważnym nastroju.

cel użyto — a tem samem dochody podniesiono. A powtóre: majątek to niewątpliwie krajowy — rząd powinien go o d d a ć krajowi — a kraj może śmiało zrzec się wtedy wszelkich subwencyj z ministerstwa rolnictwa. Damy sobie wtedy radę — i l e p i e j.

W ministerstwie s p r a w i e d l i w o ś c i wydatki 18,581.691 K o 822.099 K więcej, niż w preliminarzu na rok 1903 — dochody zaś, głównie z zakładów karnych 465.933 K.

Jest jeszcze duży wydatek na rachunku Galicyi: e t a t p e n s y j n y, wynoszący koron 10,405 279. Pobierających pensye emerytalne, wdowie i sieroce jest w Galicyi 15.918 osób. Wreszcie — w dziale „subwencye i dotacye“: subwencya dla wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych 429.400 K (o 178.000 K mniej, niż na rok 1903) i dla kolei Kraków-Kocmyrzów koron 9400. Dla czego ten wydatek jest tu — a nie w ministerstwie kolejowem? Chyba dla zbałamucenia.

Dobiegliśmy końca. Teraz rzecz najważniejsza: sumaryusz. Otóż według naszego zestawienia wynoszą w y d a t k i 171,835.891 koron — d o c h o d y 123,032.608 koron, **zwyżka** zatem z Galicyi na wydatki centralne 48,803 283 K. W porównaniu z rokiem 1903 preliminowane dochody są na rok 1904 wyższe o 3,807.818 K wydatki wyższe o 5,642.859 K a zwyżkę — która w r. 1903 wynosiła 50,638.324 K spada o 1,835.041 K — t. j. o różnicę między wzrostem dochodów a wzrostem wydatków.

Listy z Rosyi.

Petersburg, w listopadzie.

(Czynniki życia społecznego. — Czynownik. — Prawo bezprawia. — Łapownictwo. — Samowola. — Gwałty. — Sprawa Matreny Antonowej. — Teatr a policya. — Sekciarstwo. — Maryna-Bogarodzica).

Życie społeczne Rosyi rozwija się pod każdym względem nienormalnie. — Na każdym kroku spotkać można prądy, ścierające się z jakąś nienaturalną wybuchową siłą. We wszystkich kierunkach zapory, przeciwieństwa. — Maszyna państwowa skrzypi, zgrzyta, jęczy, koła obracają się z wysiłkiem, wolno. Czasem maszyna działać przestaje, tryby się łamią, czuć rozluźnianie się części składowych. Czasem znowu rozpoczyna się szalony obrót kół, zda się, że orgia jakaś opanowała całą maszynę. „Va banque“ — zdają się wołać kierownicy. To już nie praca maszyny, ale jakieś piekło, z którego wylatują straszne krzyki i jęki, gdy tryby chwytają i miażdżą ludzi i całe narody.

Tak przedstawia się obraz współczesnej Rosyi. Kierownikiem całego jej ustroju, puszczającym w ruch, regulującym pracę, szybkość, sprawność, jest „czynownik“ biurokrata.

Jak wybitne zajmuje on miejsce w życiu rosyjskiem, możnaby wywnioskować choćby z tego, że obejmuje on wszystkie działy publicznej pracy, wszystkie prowadzi z jakąś bezmyślnością, nie dopuszczającą reform i nowych prądów, z wyłącznością, nie pozwalającą na inicyatywę i działalność czynników niebiurokratycznych. — On skupia w swoich rękach działalność oświatową i dlatego Rosya jest krajem ciemnoty; on jest przedstawicielem religii i dlatego ateizm lub mnożenie się sekt wszelkiego rodzaju jest na porządku dziennym. On jest przedstawicielem prawa, a w rzeczywistości bezprawia, finansowości i łapownictwa, miłosierdzia i krzywdy, władzy i samowoli. On jest wkońcu czynnikiem, paraliżującym każdą reformę — ale zarazem z nim zrosła się tak machina państwowa, że Rosya nie jest zdolną do wykonywania jakichkolwiek funkcyj bez tej warstwy licznej i wszechwładnej.

Samowładztwo, to nie przywilej monarchów rosyjskich, lecz warstwy czynowniczej. Że to, co przed chwilą powiedziałem, nie jest mrzonką — możnaby dowieść tysiącami przykładów.

Urzędnik ma w swem ręku prawo administracyjne, czyli t. zw. prawo do bezprawia, którem rozporządza dowolnie. Na kresach państwa rosyjskiego, w Polsce, Finlandyi, na Kaukazie, wszystkie wypadki samowoli urzędniczej podciągane są pod rubrykę „żarliwości“, a ludzie, reagujący na nie, narażają się na zarzut antipaństwowości i oskarżani są o intrygę polską, finlandzką, szwedzką, niemiecką, ormiańską i t. d. Intrygą polską była sprawa Kiriczenki, policmajstra radomskiego, a zarazem szefa band złodziejskich w całej gubernii. Intrygą polską jest chęć ukrócenia szajek koniokradów (bandy, składające się z roskolników, osiadłych na Litwie). Omal, że nie intrygą polsko-łacińską w r. 1901 było zabicie przez ks. Godzińskiego jednego i zranienie drugiego z pomiędzy zamaskowanych rabusiów, atakujących nocą plebanię na Żmudzi. Zabitym był bowiem naczelnik powiatu, rannym jego podwładny.

Łapownictwo stało się sprawą zwyczajową jedynie umożliwiającą załatwienie spraw w krótszym czasie, grasuje, począwszy od najniższych sfer aż do najwyższych; czasami nawet w sprawach głośnych dochodzi ono do ogromnych rozmiarów. Urzędnik nawet opłaca się urzędnikowi. Głośną była łapówka, którą otrzymał Kantakuzen od Orżewskiego za zatuszowanie gwałtów wojska i urzędników w Krożach, a składała się z majątku Łuczaj, położonego w powiecie wilejskim, gubernii wileńskiej, mającego 12 000 dziesięcin ziemi, wartości z górą 600.000 rubli. Majątek ten był nabyty z pomocą podstawionego Rosyanina przez p. Edmunda Bortkiewicza, Polaka, dyrektora Banku ziemskiego, od hr. Mostowskiego. — Orżewski groźbą zesłania na Sybir zmusił Bortkiewicza do oddania majątku bezpłatnie Kantakuzenowi.

Dziennik „Nowy Kraj“ drukuje ogłoszenie policmajstra z Port-Artura na wydatniem miejscu i dużemi czcionkami, „że wobec częstego zgłaszania się doń osób w godzinach nieurzędowych, przyczem wielokrotnie były mu proponowane sumy pieniężne, zmuszony jest oświadczyć, że przyjmuje interesantów jedynie w biurze, w godzinach urzędowych, a proponujących podarki będzie pociągał do odpowiedzialności prawnej“. Tego rodzaju charakterystyczny komunikat możliwym jest tylko w Rosyi.

Pomocnik warszawskiego gubernatora, Podgorodnikow, przed paru laty groził właścicielom składów węgla w Warszawie, iż sprzedających węgiel drożej, niż po rublu i 15 kopiejek, poleci wywieść do Archangielska. — W tym ostatnim wypadku uwidocznia się z jednej strony bezprawie i samowola, a z drugiej fałszywa polityka rządu, jakoby opiekującego się ludem.

Urzędnik, popełniający nadużycia moralne, dlatego tylko, że jest urzędnikiem, czuje się zabezpieczonym. Znaną jest sprawa Zieńca, profesora uniwersytetu warszawskiego, gwałcącego bezkarnie chore kobiety. Prokurator starał się na świadkach wymusić nie dowody i zeznania przeciw podsądnemu, lecz oświadczenie, kto ich namawiał do zeznań. Znaną jest sprawa sędziego, który, dopuściwszy się zbrodni gwałtu na dziewczynie w pociągu, oskarżył ją o złodziejstwo. Uwięzioną usunięto zapomocą zwyczajnego mordu. Szczegóły tego bezprawia były szeroko omawiane w rewolucyjnej prasie rosyjskiej. Winowajca nie został ukarany. W taki sam mniej więcej sposób musiała być „schowaną pod zielone sukno“ sprawa gwałtu na młodej dziewczynie Antonowej.

Na stacyę władykaukaskiej drogi żelaznej, Chaczmar, przyjechała z Bałudżary Antonowa, aby odebrać wysłane przez pomyłkę pakunki. Na pociąg trzeba było czekać długo. Antonowa udała się więc do poczekalni dla kobiet, miała jednak nieszczęście, że wpadła w oko naczelnikowi stacyi, Żernowowi. Plan gwałtu był prosty. Wobec zbliżającej się nocy portyer stacyjny, Gajworoński, polecił Antonowej przejść do poczekalni III. klasy. Tutaj było wielu Tatarów, którzy przyglądali się zuchwale jedynej naówczas kobiecie. Dla Antonowej było to zbyt nieprzyjemnem, zgodziła się więc z ochotą na propozycyę Gajworońskiego i poszła z ochotą do domu gościnnego, który dla skrócenia drogi poprowadził ją przez ogród. W ogrodzie spotkali Żernowa; portyer znikł, a dziewczyna stała się łupem Żernowa. Antonowa została zaciągniętą do mieszkania starszego telegrafisty, Karadżiejewa, później zaś przeszła jeszcze w innych ręce, aż wreszcie została wypuszczoną. Dziewczyna, przyszedłszy do przytomności, poczęła spazmować; znaleźli się ludzie, którzy zajęli się jej losem, spisano protokół, podano skargę i rozpoczęto śledztwo. Epilogiem jest, „że p r o k u r a t o r y a n i e w y k r y ł a n a j m n i e j s z y c h ś l a d ó w z b r o d n i ze strony byłego naczelnika stacyi i byłego telegrafisty, a ponieważ miejsce zamieszkania Matreny Antonowej „nie było wiadomem“, sprawa została umorzoną.

(Dok. nast.).

Obrazki z Włoch.

Florencya, w listopadzie.

Stara Doralice, służąca u moich znajomych, zaprosiła nas na wieś, do swojej siostry, Cateriny, która posiada gospodarstwo w Barlungo. Wyruszyliśmy w drogę w niedzielę rano. Po raz pierwszy podziwiałem wspaniałą jesień włoską. Po straszliwych upałach letnich, teraz odżyło wszystko. — W powietrzu, przejrzystem jak kryształ, cyprysy wydają się prawie czarnemi, a drzewa oliwne błyszczą jak srebrne. Bujna przyroda nadmiarem życia upaja człowieka.

Jedziemy drogą, mijając długi szereg wózków, dążących do miasta z Majano, z Settignano, z Corbignano. Na dwóch kołach, pomalowanych czerwoną barwą, spoczywa pudło, wypełnione gośćmi, ubranymi w świąteczną odzież. Woźnice strzelają z batów, a kobiety pośród śmiechów rzucają żarty z wózka na wózek. Do strzelania z batów mięszają się przykre strzały ze strzelb. Oto cała chmara niedzielnych myśliwych wysypała się na pole i bez litości strzela do ptaków. W poniedziałek rano we Florencyi przy Porta Romana całe stosy oskubanych ptasząt leżą na ziemi, ku radości smakoszów. Temu niszczeniu pożytecznych ptaków powinien rząd kres położyć.

Wjeżdżamy do Settignano, starej, wielce charakterystycznej osady, i powoli przesuwamy się przez plac, otoczony starożytnemi domami i barakami, lodeliami i arkadami. Wydobywamy się stamtąd i oglądamy dom, w którym zamieszkuje Eleonora Duse. Naprzeciw tego domu znajduje się willa Dannunzia. Poeta wynajął ją od Vivianich i w tem spokojnem ustroniu przebywa żona z dziećmi. Z ogrodu płynie woń goździków, upajająca jak dytyramby Dannunzia.

Przybywamy do Barlungo i pytamy o Monteiaticich.

— Son due passi in lâ — odpowiadają nam chórem uprzejmie mieszkańcy. Przez wielką bramę wchodzimy na obszerny dziedziniec.

Pierwszy raz widzę obejście zamożnego wieśniaka włoskiego. Domostwo Monteiaticich liczy około 300 lat i było niegdyś folwarkiem, należącem do Villa del Pradellino. Przed domem znajduje się wielka „aia“, wsparta na słupach, gdzie przez cały tydzień odbywa się praca gospodarska. Tu na przyjęcie nasze stoi ogromny stół, pokryty białym obrusem, zastawiony butelkami, szkłem i rozmaitego rodzaju naczyniem. Nie brakuje oczywiście bukietu najpiękniejszych kwiatów. Z okna pierwszego piętra spogląda na nas para czarnych oczu.

Na progu domu przyjmuje nas „padrona“ Caterina z córką Zelaidą, za którą kryje się mąż w otoczeniu kilku młodych kotów. W tyle stoi wnuk „padrony“, mały Nicolo. Po dłuższej rozmowie Nicolo, odgrywając rolę cicerona, zaczął nas oprowadzać po gospodarstwie, pokazując jego osobliwości.

Idziemy najpierw do stajni, ażeby oglądać muły. Jeden jest dobry „buona bestia“, do drugiego, który się nazywa „badi Madama“, niebezpiecznie jest podejść za blisko. Stąd idziemy do nierogacizny, a potem do wołów. Obejrzawszy gospodarstwo żywe, poszliśmy do komory, gdzie stały olbrzymie kadzie z fermentującem sokiem winogronowym. Tego roku będzie wino dobre, chociaż pod względem ilości zbiór nie był świetny. Z kadzi przelewają wino do naczyń glinianych, a na resztki winogron nalewają wodę, z czego powstaje „mezzo vino“, albo „acquerello“. Trunek ten, gaszący rzeczywiście pragnienie, trzyma się dobrze przez całą zimę, aż do kwietnia.

Z pewną dumą pokazuje nam Nicolo kasztany. Przy obiedzie mamy je dostać, ugotowane z łupinami. Pierwsze kasztany spadają z drzewa już w pierwszych dniach października i bywają na świeżo spożywane. Późniejszy owoc, zbity z gałęzi, zagrzebują Włosi w głębokich dołach. Po pewnym czasie kolce od zielonej łupy i łupę samą łatwo można od owocu oddzielić. Na San Simone, to jest d. 28 października muszą już kasztany być zagrzebane. Nicola odgrzebuje jeden z dołów i pokazuje nam ukryty skarb. Z ziemi idą kasztany do „ricciaja“, to jest lekko opalonego pieca, a resztę załatwia usłużne słońce, które także załatwia suszenie fig. Nicolo nie pominął także drzew oliwnych, które tego roku nadzwyczajnie obrodziły. Nicolo obiecał nam na „colazione“ oliwki, moczone przez trzy dni w słonej wodzie. Oglądamy wreszcie „bindolo“ kamienną studnię, z której osiołek za pomocą koła wydobywa wodę, służącą dla ludzi i zwierząt, do polewania ogrodu i pola. Tutaj woda ma niepoślednie znaczenie. Niedawno we Florencyi płacić musiano w niektórych dzielnicach dwa soidy za litr wody, a we Fiesole przez kilka dni nawet za pieniądze nie można jej było dostać.

Ale oto przybiega mała Armida i woła na „colazione“. Czy mam opisywać tę homerowską ucztę, począwszy od „frittaty“, a skończywszy na winie? Owe kurczęta pieczone, kasztany, oliwki? Powiem tylko tyle, że po tej „colazione“ do kuchni włoskiej nabrałem, jak to powiadają, przekonania.

Po uczcie „padrona“ oprowadzała nas po całym domu. Szerokiemi schodami wchodzimy do kuchni i jadalni zarazem. Podziwiamy ogromne ognisko, lśniące naczynia miedziane i barwne talerze i półmiski. Na środku stoi ciężki stół, u poczerniałej powały wiszą wiązki ziół i roślin, a w rogu pośród kwiatów króluje madonna. Obok izba, z której dolatuje woń lewandy. W sypialni pokazuje nam „padrona“ szerokie łóżka, pokryte jedwabnemi kapami. Wszędzie czystość panuje wzorowa. Po drugiej stronie sieni mieszkają „contadini“, cała rodzina parobków. Tutaj nie tak wprawdzie ładnie, jak u „pana“ chłopa, ale także czysto.

Po czarnej kawie, wypiwszy jeszcze „vino vecchio“, dostawszy mnóstwo kwiatów na drogę, udaliśmy się z powrotem do Florencyi.

Kronika.

Kraków, 2 grudnia.

Wieczór Matejkowski. Wkrótce odbędzie się w teatrze wieczór ku czci Matejki. Współudział przyrzekli pp. Stanisław W i t k i e w i c z i Włodzimierz T e t m a j e r.

„Powszechne wykłady uniwersyteckie“. Inauguracya „powszechnych wykładów uniwersyteckich“, zainicyowanych przed dwoma laty przez uniwersytet Jagielloński, za rektoratu prof. Janczewskiego, odbyła się wczoraj wieczór w sali Kopernika w Collegium Novum. Na otwarcie tych wykładów przybyło wielu profesorów wszechnicy krakowskiej z rektorem drem Krzymuskim na czele, liczny zastęp młodzieży akademickiej, oraz publiczność, wśród której przewagę liczbową miały panie i panny.

Pierwszy przemówił rektor prof. dr K r z y m u s k i, aby w imieniu uniwersytetu Jagiell. ogłosić otwarcie nowej instytucyi dla szerzenia wiedzy, której to konieczności nikt dzisiaj już nie zaprzeczy. A że nie każdemu daną jest droga dojścia do wiedzy za pomocą kontynuowania nauk ścisłych, zatem ułatwieniem do tego celu ma być instytucya popularyzująca wiedzę: „powszechne wykłady uniwersyteckie“.

Niejako dopełnieniem tego przemówienia była następna mowa prof. dra C z e r m a k a, przewodniczącego zarządu tych wykładów, który zaznaczył, że przedsięwzięcie to, które staje się dzisiaj rzeczywistością, nie jest nowem, gdyż Kraków na tem polu wyprzedziły inne miasta monarchii, w ich liczbie Lwów. Ale na wiedzę nigdy nie jest za późno, to też i teraz, gdy szersze warstwy społeczeństwa poznały, że im już nie wystarcza elementarne wykształcenie, zapragnęły rozszerzyć zakres swego widnokręgu umysłowego, a w tem pomocną im będzie instytucya „powszechnych wykładów uniwersyteckich“.

Mowca wykazawszy dalej zasady, na jakich opiera się organizacya krakowskiej powszechnej wszechnicy, podniósł, że uniwersytet Jagielloński, starając się o szerzenie oświaty wśród szerszych warstw, trzyma się tradycyi wieków ubiegłych. Akademia krakowska przez 400 lat była jakby ministerstwem oświaty części Polski, mając nadzór nad szkołami średniemi, a obowiązek ten spełniała gorliwie tak długo, dopóki jej tych praw nie odebrano. Nowa instytucya tak samo spełni obowiązki, które wzięła na siebie dobrowolnie, na pożytek kraju. Mowca wyraził podziękowanie dla wszystkich, którzy pospieszyli z pomocą profesorom uniwersytetu, a zakończył odczytaniem pisma gratulacyjnego, nadesłanego przez komitet lwowskich „powszechnych wykładów uniwersyteckich“.

Dla wygłoszenia pierwszego wykładu p. t. „O zadaniach narodowej oświaty“, wstąpił na estradę prof. dr J. Milewski. Prelegent zaczął od streszczenia różnych poglądów filozoficznych od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy, traktujących o przeznaczeniu człowieka na ziemi. Celem tym nie może być nic innego, jak tylko doskonalenie się umysłowe i etyczne dla dobra ogółu. My Polacy, jesteśmy w położeniu tem więcej naglącem nas do takiego umysłowego i etycznego kształcenia się, do szerzenia „narodowej oświaty“, jakiej kierunek i cele zostawili nam w swych dziełach dwaj wybitni mężowie nauki: Liebelt i Szujski. Wiedza powinna zdążać także do podniesienia dobrobytu społeczeństwa, którego energia ekonomiczna jest pierwszym warunkiem bytu państwowego. Dlatego obok wiedzy ścisłej, do której dostęp powinny mieć tylko wybrane i przygotowane odpowiednio umysły, należy dążyć do zakładania i mnożenia szkół zawodowych i fachowych, jakich w naszym kraju ogromny brak się uczuwać daje. Również wiedza nie powinna nigdy stać na usługach ambicyi jednostek, ani dążeń politycznych, nigdy nie powinna być ograniczona ukazami i dekretami, jak np. obecnie we Francyi, gdyż to raczej ścieśnia, niż wznieca ogólny poziom umysłowy narodu. Wiedza na gruncie narodowym, kultywująca miłość Boga, wiary i ojczyzny, rozumnie szerzona, a zastosowana ściśle do potrzeb społeczeństwa, to jest prawdziwa oświata narodu i takiej nam pragnąć, do takiej dążyć należy.

Gromkie oklaski były odpowiedzią za piękny wykład, po ukończeniu którego o godz. 8½ wieczór tłumy publiczności opuściły mury Jagiellońskiej wszechnicy.

Walne zebranie „Macierzy śląskiej“. Odbyte w ubiegłą sobotę w Cieszynie walne zebranie śląskiej „Macierzy szkolnej“ miało przebieg bardzo ożywiony, niekiedy nawet trochę burzliwy, gdyż ścierały się dwa prądy, z których jeden pragnął zachować dotychczasowy tryb działalności „Macierzy“, drugi żądał znaczniejszego ożywienia jej akcyi. Pierwsza część dyskusyi dotyczyła wyłącznie strony formalnej urzędowania wydziału. W toku dalszych rozpraw dowiedziano się, że rezultat ostatniej wizyty inspektora szkolnego w polskiej szkole ludowej w Cieszynie był dla niej pomyślny i że starostwo cieszyńskie z tego powodu zajmuje życzliwe stanowisko wobec kwestyi nadania tej szkole prawa publiczności. Członek „Macierzy“, dr Farnik żądał, ażeby w sprawozdaniach wyszczególniano dokładnie, ile lud śląski składa na cele „Macierzy“. Do zarządu „Macierzy“, który otrzymał absolutoryum, wybrano na 3 lata ponownie: ks. Moronia ks. Dudka i ks. Tomaszka, Franciszka Tomiczka właściciela realności z Bóbrka, na zastęców: Andrzeja Hławiczkę, nauczyciela ewangielickiego z Cieszyna i dra Farnika, profesora gimnazyum polskiego. Wkońcu uchwalono zająć się gorliwie szkołami ludowemi, zakładać je w gminach najbardziej zagrożonych i zamianowano członkiem honorowym Henryka S i e n k i e w i c z a.

Poczta na dworcu kolejowym daje uzasadnione podstawy do skarg ze względu na brak ścisłości i punktualności w wyjmowaniu listów ze skrzynki umieszczonej na gmachu urzędu na dworcu. Napis na skrzynce opiewa, że listy wyjmowane bywają bezpośrednio przed odejściem każdego pociągu pocztowego, tymczasem ta „bezpośredniość“ w praktyce wynosi prawie półtorej godziny. I tak mieliśmy sposobność stwierdzić kilkakrotnie, że listy przeznaczone do Warszawy, wrzucone do tej skrzynki o godz. 5 m. 30, ekspedyowane bywają dopiero dnia następnego. Ponieważ pociąg warszawski odchodzi o godz. 6 m. 40, przeto poczta ma dość czasu na opróżnienie skrzynki. Poruszaliśmy kilkakrotnie tę niewłaściwość na prośbę licznych osób prywatnych, oraz korespondentów pism warszawskich, niestety bezskutecznie. Możeby dyrekcya poczt we Lwowie interwencyą swoją wpłynęła na poprawę tych stosunków, nie wymagających przecież nadzwyczajnego urzędowego wysiłku.

Komitet polski międzynarodowego Zjazdu dla hygieny szkolnej w Norymberdze ogłasza następujący komunikat:

W dniach 4 do 9 kwietnia 1904 roku odbędzie się w Norymberdze międzynarodowy Zjazd dla hygieny szkolnej. Zjazd obejmować będzie 10 następujących sekcyj: 1) Hygiena budynków i urządzeń

A. Czechow.

SŁONECZNIKI.

Przekład J. Pietrzyckiego.

(Dokończenie).

Dom Szirajewa stał osobno nad wąwozem, który blisko pięć wiorst ciągnął się wzdłuż stepu. Krajem jego rosły młode dęby i olszyna, a na dnie płynął strumień.

Dom jedną ścianą przypierał do wąwozu, a drugą wychodził na pole. Parkanów, ani płotów nie było. Zastępowały je gospodarskie budynki, ciasno jedno obok drugiego, zamykające przed domem niewielki dziedziniec, gdzie chodziły kury, kaczki i świnie.

Student, bardzo rozdrażniony, szedł błotnistą drogą w pole. W powietrzu dała się czuć przenikliwa wilgoć jesieni. Droga była grzązka, tu i owdzie lśniły kałuże, a na pożółkłem polu spoglądała z trawy sama jesień — smutna, zgniła, czarna. Z prawej strony drogi był ogród, cały zaryty, szary, gdzieniegdzie sterczały tylko słoneczniki z pospuszczanemi, czarnemi już głowami.

Piotr myślał, czyby nie iść do Moskwy na piechotę, tak, bez czapki, jak jest, w podartych butach i bez kopiejki w kieszeni. Na setnej wiorście dogoni go niespokojny i przestraszony ojciec, zacznie go prosić, aby wrócił, albo wziął pieniądze, ale on nawet nie popatrzy nań i wciąż będzie szedł, szedł... Za pustemi lasami będą pola, za polami lasy; potem ziemia zabieleje pierwszym śniegiem, a rzeki pokryją się lodem... I dziś pod Kurskiem, albo pod Sierpuchowem on, bez sił, dogorywający z głodu, padnie i umrze. Znajdą jego ciało i we wszystkich dziennikach będą pisali, że tam, taki a taki student umarł z głodu...

Biały pies z zabłoconym ogonem, wałęsając się w poszukiwaniu czegoś po drodze, zobaczył go i powlókł się za nim...

Student szedł drogą i myślał o śmierci, o nędzy bliskiej, o cierpieniach ojca i wyobrażał sobie wszystkie przygody, jakie go mogą w drodze spotkać, jedną od drugiej straszniejszą, malownicze okolice, ciemne noce, nieoczekiwane spotkania. Wyobrażał sobie monaster mniszek, chatkę w lesie o jednem okienku, co w ciemnościach jasno świeci; on stoi pod oknem, prosi o nocleg... wpuszczają go i — wtem, widzi rozbójników. Albo znów, lepiej jeszcze, dostaje się do bogatego, obywatelskiego domu, gdzie dowiedziawszy się, kto on, poją go i karmią, słuchają jego skarg i zakochuje się w nim prześliczna córka gospodarza.

Zajęty swą biedą i myślami, młody Szirajew szedł naprzód i naprzód... Przed nim, daleko, daleko na szarem, pochmurnem niebie czerniła się karczma; dalej od dworu, na samym horyzoncie, wznosił się maleńki wzgórek: to stacya kolei.

Wzgórek ten nasunął mu na myśl połączenie tego miejsca, na którem stał teraz, z Moskwą, w której płoną latarnie, turkocą karety, wykładają się lekcye.

Mało nie rozpłakał się z tęsknoty. Ta piękna przyroda w swym porządku i uroku, ta cisza śmiertelna wokół, śmiały się z jego rozpaczy i nienawiści!

— Heep! — usłyszał za sobą krzykliwy głos.

Tuż mimo niego, w lekkim, wytwornym ekwipażu przejechała znajoma staruszka-obywatelka.

Ukłonił się jej, uśmiechając się uprzejmie. I zaraz spostrzegł, że ten uśmiech nie licuje z jego czarnym nastrojem. Skąd on wypełzł, gdy jego dusza tęskna i pełna smutku?

I pomyślał, że sama przyroda dała człowiekowi dar kłamania, by nawet w ciężkich chwilach rozstroju mógł ukrywać tajemnice swego domu, jak chroni je lis, albo dzika kaczka. — W każdym domu są radości i smutki, ale żeby nie wiedzieć, jak były wielkie, trudno je ujrzeć obcym źrenicom: to tajemnica. Rodzony ojciec tej obywatelki, która dopiero co przejechała, przez pół życia pokutował za gniew cara Mikołaja za jakiś występek. Mąż jej był karciarzem, z czterech synów ani jeden nie został człowiekiem. Można więc pomyśleć, ile w jej rodzinie było scen strasznych, ile łez przelano. A pomimo to staruszka wydawała się na pozór spokojną, szczęśliwą i na uśmiech jego odpowiedziała uśmiechem.

Przypomniał sobie student kolegów, którzy niechętnie mówią o swych rodzinach, przypomniał matkę, która ilekroć mówi o mężu i dzieciach, musi zawsze kłamać...

Do samej nocy chodził Piotr daleko za domem po drogach, pogrążony w smutnych myślach. Gdy deszcz zaczął padać, zawrócił ku domowi. Wracając, postanowił, żeby nie wiedzieć, co się miało stać, pomówić z ojcem, przekonać go stanowczo, że z nim żyć jest ciężko i straszno. W domu zastał ciszę. Siostra Barbara, narzekając z cicha na ból głowy, leżała za parawanem. Matka siedziała obok niej na kufrze z miną winowajczyni i łatała spodnie Arhipka. Jewgraf Iwanowicz chodził z kąta w kąt i narzekał na niepogodę. Po krokach jego, po kaszlu, nawet po szyi poznać było, że uznawał swą winę.

— Rozmyśliłeś się jechać dzisiaj? — zapytał pierwszy.

Studentowi żal go się zrobiło, ale wnet stłumił to uczucie i odezwał się:

— Słuchajcie wy. Ja chcę pomówić z wami na seryo. Tak, bardzo seryo. Szanowałem was zawsze i... i nigdy nie śmiałem mówić do was takim tonem, ale to wasze zachowanie... ostatnia wasza scena...

Ojciec spoglądał w okno i milczał. Student potarł czoło i jakby rozmyślając nad wyborem słów, ciągnął dalej w silnem rozdrażnieniu.

— Niema obiadu, ani wieczerzy, byście nie rozpoczynali się kłócić. Waszego chleba nie można już przełknąć. Niema nic straszniejszego, nic bardziej upakarzającego, jak wymawianie kawałka chleba. Wy, choć wy ojciec, ale nikt, Bóg, ani przyroda, nie pozwalają wam tak obrażać, upokarzać, mścić się na słabych swojem nieszczęśliwem usposobieniem, a ja...

— Nie tobie być moim nauczycielem — przerwał ojciec.

— Ot, moja sprawa! Mnie możecie dokuczać, ile wam się chce, ale matce dajcie wy pokój! Ja nie dam, byście męczyli matkę! — mówił dalej student z gorączką w oczach. — Wy zuchwali, bo nikt jeszcze nie śmiał was skarcić. Drżeli przed wami wszyscy, niemieli, ale teraz już koniec! Wy ordynarni — ot, źle wychowany człowiek! Rozumiecie? Nawet chłopi was ścierpieć nie mogą...

Student pogmatwał się w słowach, nie mówił już, tylko oderwane wyrazy rzucał. Jewgraf Iwanowicz słuchał, milcząc, jakby oszołomiony, lecz naraz szyja mu oblała się krwią i łuna rzuciła się do twarzy.

— Milcz! — krzyknął.

— Ot, pięknie — mówił syn. — Prawda w oczy was kole? Wybornie. Doskonale. Zaczynajcie wrzeszczeć!... Doskonale!...

— Milcz, słyszysz ty?! — ryknął Jewgraf Iwanowicz.

W pokoju stanęła Teedozya Siemianówna, zdumiona, blada; chciała coś rzec, nie mogła i przebierała tylko palcami.

— To tyś winna! — wrzasnął Szirajew. — Tyś go wychowywała!

— Ja nie chcę żyć dłużej z wami! — krzyczał student, a łzy mu ze złości zalewały oczy. Patrzał na matkę. — Nie chcę żyć w waszym domu!

Córka Barbara załkała za parawanem. Szirajew machnął ręką i wybiegł z pokoju.

Student poszedł do swej izdebki i rzucił się na łóżko. Do północy leżał, jak martwy, nie otwierając powiek. Nie czuł ani złości, ani wstydu, tylko jakiś nieopisany, duchowy ból. Nie winił ojca, nie żałował matki, nie dręczyły go wyrzuty sumienia; był przekonanym, że teraz wszyscy w domu odczuwają tensam ból, a kto winien, kto cierpi więcej, kto mniej, o tem już Bóg wie jeden.

O północy zbudził parobka i kazał mu na godzinę piątą rano zaprzęgnąć konia, aby pojechać na stacyę; rozebrał się, czekał, ale zasnąć nie mógł. Słyszał aż do rana, jak ojciec wzdychając, chodził cicho z kąta w kąt. Nikt nie spał. Wszyscy od czasu do czasu coś szeptali. Dwa razy przychodziła do niego za parawanu matka. — Żegnała go długo znakiem krzyża i trzęsła się nerwowo, zawsze z temsamem zdziwionem i przelęknionem obliczem.

O piątej rano student pożegnał się czule z rodzeństwem, a nawet płakał. Przechodząc obok pokoju ojca, zajrzał do drzwi. Jewgraf Iwanowicz nie kładł się jeszcze, lecz ubrany stał przy oknie i dzwonił w szybę palcami.

— Bądźcie zdrowi, jadę — rzekł syn.

— Bądź zdrów... Pieniądze położyłem na okrągłym stoliku — odpowiedział, nie odwracając się od okna, ojciec.

Gdy parobek wiózł chłopca na stacyę, prószył dokuczliwy, zimny deszcz. Słoneczniki jeszcze niżej poschylały głowy, a trawa wydawała się szafirową.

szkolnych. 2) Hygiena internatów. 3) Hygieniczne metody badania. 4) Hygiena nauczania i środków naukowych. 5) Nauka hygieny dla uczniów i nauczycieli. 6) Fizyczne wychowanie młodzieży. 7) Stan zdrowotny szkół, choroby szkolne, nadzór lekarski w szkołach. 8) Szkoły dla dzieci słabo rozwiniętych, kursa równoległe i powtarzające, kursa dla ociemniałych, głuchoniemych i ułomnych. 9) Hygiena młodzieży poza szkołą, kolonie wakacyjne, zebrania i stowarzyszenia dla propagowania zasad hygieny. 10) Hygiena gron nauczycielskich

Stosownie do regulaminu wydanego przez stałą międzynarodową komisyę organizującą kwietniowy zjazd dla hygieny szkolnej, w każdym kraju zostaną utworzone komitety miejscowe, których zadaniem ma być informowanie ogółu o programie i celach zjazdu, oraz pośredniczenie w przyjmowaniu zgłoszeń uczestnictwa w zjeździe, oraz przesyłaniu referatów. W Krakowie komitet miejscowy ukonstytuował się 30 listopada i zwraca się niniejszem zarówno do panów lekarzy, jako też do pedagogów, o łaskawe nadsyłanie tematów w zakresie wyżej podanego programu, jako też o zgłaszanie uczestnictwa w zjeździe.

Karta uczestnictwa kosztować będzie 25 franków. Komitet uprasza wszystkich uczestników kongresu polskiej narodowości o zgłaszanie się wyłącznie za pośrednictwem komitetu krakowskiego.

Sekretarz dr Jan Landau, Kraków, Grodzka 69. Przewodniczący prof. dr Odo Bujwid, Kraków, Kolejowa 3.

„Kopciuszek“. Z kancelaryi teatru donoszą nam, że próby z widowiska fantastycznego p. t. „Kopciuszek“ są w pełnym toku, a bierze w nich udział oprócz artystów, blisko trzydzieścioro dzieci obojga płci, które szczebiotem wypełniają scenę i udają aktorów. Obsada baśni jest następująca: rolę tytułową p. Mrozowska, dwie siostry pp. Sulima i Jutkiewicz, matkę gra p. Senowska, a zabobonnego królewicza p. Leszczyński; żywioł komiczny bardzo obficie w sztuce się ukazujący, reprezentują pp. Przybyłowicz (król Ćwieczek), Zelwerowicz, Walewski, Jednowski i Zawierski. Babę dziwo grać będzie p. Konarska. „Szczęsny i Maryla“, para młodocianych tancerzy ze szkoły p. Piona, ukażą się w charakterystycznych kostyumach. Elektromechanik teatralny, p. Malicki, ukończył już swą pracę około efektów świetlnych w myśl wskazówek p. Spitziara, który odbył już dziś pierwszą próbę dekoracyjną. Całość, którą kieruje reżyser, p. Walewski, zapowiada się doskonale.

Następną premierą przyszłego tygodnia będzie dramat Ibsena p. t. „Jan Gabryel Borkman“, a ze wznowień zamierzoną jest „Makbet“ Szekspira z p. Wysocką w roli Lady Makbet i „Wiele hałasu o nic“ z p. Rutkowską w roli Beatryczy.

Towarzystwo fotografów-amatorów odbędzie zebranie 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu przy ulicy Wolskiej l. 18.

„Czeska Beseda“ w Krakowie urządza w sobotę 5 bm. w sali Johna zabawę z okazyi św. Mikołaja. Odegraną będzie wesoła sztuka Stolby „All right“, poczem nastąpią komiczne monologi, kuplety itd. Grzecznym małym i wielkim „dzieciom“ rozdane będą podarki, które przyjmuje p. Nekwapil (optyk u p. Zielińskiego linia A-B), a w dzień zabawy p. Faczek w sali Johna.

Zasiłki i subwencye. Krakowska Izba handlowo przemysłowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu z budżetu na rok 1904 przeznaczyć na cele publiczne następujące zasiłki i subwencye. I tak: Dla wyższej szkoły handlowej w Krakowie 4.000 koron, dla szkoły handlowej uzupełniającej w Białej 400 koron, dla szkoły przemysłowej uzupełniającej tamże 400 koron, dla szkół przemysłowych uzupełniających w Chrzanowie 200 koron, w Gorlicach 300 koron, w Jaśle 200 koron, w Podgórzu 200 koron, w Rzeszowie 200 koron, w Nowym Sączu 200 koron, w Starym Sączu 200 koron, w Tarnobrzegu 200 koron, w Tarnowie 300 kor., w Żywcu 200 koron; dla szkół zawodowych: stolarskiej w Kalwaryi 400 koron, ceglarskiej w Podgórzu 600 koron, kowalskiej w Sułkowicach 400 koron, ślusarskiej w Świątnikach 500 koron; dla kursów majsterskich szewskich w Krakowie 400 koron, na kurs dla drukarzy w Krakowie 600 kor., na kursa wędrowne dla krawców w Krakowie 100 koron, dla szewców w Krakowie 100 koron, w Białej 100 koron, krawców w Tarnowie 100 koron, szewców w Rzeszowie 100 koron; subwencya dla wystawy metalowej w Krakowie: I rata 500 koron, dla wystawy prac rękodzielników w Rzeszowie 200 koron, na centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego 200 koron, dla stowarzyszenia przemysłowego w Białej 400 koron, stowarzyszeniu katolickich kupców i młodzieży handlowej w Krakowie 300 koron, stowarzyszeniu izraelickiej młodzieży handlowej 300 koron, Przytulisku ks. Siemaszki 600 koron, stowarzyszeniu opieki nad izraelickimi terminatorami 400 koron, stowarzyszeniu opieki nad uwolnionymi więźniami 50 koron, dla Izb handlowych w Konstantynopolu i Aleksandryi po 50 koron, 5-ta rata dla akademii eksportowej 400 koron, na fundusz jubileuszowy dla akademii handlowej w Krakowie 3.000 koron, na wydatki nadzwyczajne uchwaliła Izba 2.800 koron, w czem mieści się kwota 1.800 koron, jako rezerwa na wydatki wyborcze: wreszcie na fundusz pensyjny uchwalono 2.537·50 kor u.

W sprawie cechowania zastawów. Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Krakowa cofnęła rozporządzenie z sierpnia 1901, według którego zakład zastawniczy przy miejskiej Kasie oszczędności przyjmował przedmioty złote i srebrne zaopatrzone w rządową cechą austryacką. Z uwagi, aby mieszkańcy nie byli zmuszeni udawać się do pokątnych lombardów, pobierających wygórowane procenty, dyrekcya Kasy powyższe rozporządzenie zniosła i od wczoraj Zakład zastawniczy zaczął przyjmować przedmioty na zastaw bez cechy.

Sprawa Bierońskiego. Tutejszy sąd wyższy krajowy, wskutek odwołania się prokuratoryi, podwyższył skazanemu wyrokiem trybunału sędziów przysięgłych za zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa byłemu inspektorowi szkolnemu Janowi Bierońskiemu karę z 15 miesięcy na 2 lata ciężkiego więzienia.

Z Tow. Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych. Na walnem zgromadzeniu, które odbyło się w sobotę 28 z. m., wybrano sekretarzem p. Jana Januszewskiego, skarbnikiem p. Iga. Łoboss. P. Feliksa Jasieńskiego, z powodu zasług położonych około sztuki polskiej, zamianowano członkiem honorowym.

Samobójstwo. Wczoraj, wieczorem, wystrzałem z rewolweru, w jednym z domów na Stradomiu odebrał sobie życie słuchacz II roku prawa, Henryk Lehrfreund. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Sankcyonowana ustawa. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz sankcyonował ustawy Sejmu galicyjskiego, nadające prawo pobierania opłat gminnych od psów gminom Nowa Wieś Narodowa pod Krakowem i Zakopane.

Stacya telegraficzna otwartą zostanie dnia 10 b. m. w urzędzie pocztowym w Trzcinicy (powiat Jasło).

Biała. „Sokół“ nasz urządza w niedzielę 6 b. m. wieczorek listopadowy w sali „Czytelni“. — Dnia 8 b. m. urządza „Czytelnia polska“ w lokalu swoim wieczór Mickiewiczowski.

Z Gdowa piszą nam: „Sokół“, który dobrze się rozwija, na wiosnę rozpoczyna budowę własnego domu. Gmina daje grunt, drubowie-włościanie i rzemieślnicy ofiarowują bezinteresownie swą pracę. — Komitet budowy zapytuje, czy które gniazdo sokole nie ma do zbycia używanych przyrządów gimnastycznych, jako to: poręczek, konia, drążka, maczug, starej sceny, instrumentów muzycznych, oraz strojów sokolich. Wszystkobyśmy zaraz zakupili. Donieść należy do „Sokoła“ w Gdowie.

Dnia 13 b. m. odbędzie się u nas obchód listopadowy.

Brody. Staraniem „Sokoła“ odbyło się u nas nabożeństwo listopadowe. Celebrował ks. Kraus.

Zamknięto u nas 2 szkoły z powodu szkarlatyny.

Zmarli.

Dnia 29 z. m. zmarł nagle w Kielcach Gustaw Balcarek, popularny na prowincyi przez długi szereg lat dyrektor opery i operetki.

Przed 2 tygodniami zmarł w majątku Meszkiele, powiatu szawelskiego gub. kowieńskiej, zasłużony pedagog, od lat kilkunastu emeryt, Władysław Syrokomla Kondratowicz. Nieboszczyk wiele lat pracował na niwie nauczycielskiej, pierwotnie jako nauczyciel w gimnazyum w Szawlach, następnie w Maryampolu, a w końcu jako nauczyciel męskiego i żeńskiego gimnazyum w Suwałkach. Nieboszczyk pozostawił w rękopiśmie kurs arytmetyki, jako podręcznik dla młodzieży.

Ze świata.

Z Warszawy. P. Wacław i Jadwiga Mańkowscy, którzy już przedtem kosztem 150.000 rubli utworzyli na Pradze dom pracy dla chłopców małoletnich, dali w dalszym ciągu na dom ten 105 tysięcy rubli. Część procentu stanowić będzie stypendyum dla chłopców, którzy opuściwszy zakład, pragną się kształcić wyżej w naukach czy rzemiosłach.

W procesie o fałszerstwa 500-rublowe wczoraj przemawiał prokurator Dołopczew.

W teatrze Wielkim wystawiono ze znacznem powodzeniem operę Franc. Cile'a „Adryannę Lecouvreur“. Tytułową rolę odśpiewała p. Bellincioni, Maurycym saskim był p. Anzelmi.

Z Poznania piszą nam: „Praca“, znany tygodnik poznański, wydawany dotychczas przez p. M. Biedermanna, przeszedł na własność spółki, utworzonej przez tak zw. „szlachtę postępową“ w Księstwie Poznańskiem, która przyłączyła się do partyi ludowej. Na czele nowej spółki stanął poseł do parlamentu hr. Maciej Mielżyński. Do zarządu i rady nadzorczej należą pp: dr Niegolewski, Karol Rzepecki, dr Chłapowski z Bonikowa i b. właściciel M. Biedermann. Naczelną redakcyę objął p. Maciej Wierzbiński, dotychczasowy współpracownik „Pracy“, autor zbioru nowel pod tyt. „Akwarele angielskie“, oraz licznych artykułów o Anglii, gdzie przebywał przez lat dziesięć. „Praca“ zamienioną będzie jeszcze w roku bieżącym na pismo codzienne, a licząc już dziś przeszło 13.000 abonentów, stanie się głównym organem ludowo-postępowego stronnictwa w Poznańskiem.

Hr. Kwilecka opuściła wreszcie Berlin i udała się do brata swojego, hr. Bnińskiego w Gułtowach. Na dworcu zebrało się mnóstwo publiczności, która tym razem zachowywała się spokojnie.

Wczorajszy „Czas“ zamieszcza szczegóły z pobytu swego korespondenta berlińskiego u hr. Kwileckiej. Powtarzamy z nich parę:

Obrona hr. Kwileckiej kosztowała 50.000 marek, dr Wronker otrzymał 20.000 marek. Hrabina otrzymuje masy listów i telegramów z Wiednia, Niemiec, Szwajcaryi, tylko z Polski ani jednego. Warszawa, Poznań, Kraków — nie odezwały się. Jakiś prezydent, czy radca, Niemiec, pisze z Wiednia: „Kochaj Pani Niemców, lecz tych, co sprawiedliwość i wielkie hasła głoszą, a nie tych, co żyją w jarzmie“. Hrabina Iza oświadczyła, że uporządkuje swoje interesa we Wróblewie, poczem „osiędzie stale w Berlinie“, bo myśli, że „nigdzie nie byłoby jej lepiej“ (!!!). Panopticum Castansa ofiarowało hrabinie 5000 marek za to, aby się pozwoliła odlać z wosku.

Demonstracye antirosyjskie. Z Taganrogu donoszą: Dnia 21 z. m. zebrał się na ulicach tłum, niosąc sztandary z napisami rewolucyjnemi i pospieszył przed pomnik Piotra Wielkiego, gdzie urządził demonstracyę. Policyanta, który wzywał tłum do rozejścia, obito; zanim nadeszła straż policyjna, demonstranci rozproszyli się i nikogo nie aresztowano. Nazajutrz powtórzyły się demonstracye, policya rozproszyła tłum, aresztując wiele osób, które po spisaniu nazwisk wypuszczono na wolność.

Z Wiednia telefonują nam: Wczoraj wieczorem w sali Boesendorfera odbył się koncert znanej polskiej pianistki z Warszawy, p. Jaczynowskiej, który świetnie się udał. Publiczność zachwyconą była grą panny J.

Minister oświaty, dr Hartel wstaje już codziennie na kilka godzin z łóżka. Stan jego zdrowia polepsza się tak szybko, że dr Hartel będzie mógł wkrótce wyjechać na południe.

Przeciwko drowi Rydygierowi. Wedle telegramu „Neue Freie Presse“ odbyło się w Pradze na Winohradach w tamtejszym czeskim Domu narodowym zgromadzenie medyków czeskich w sprawie powołania dra Rydygiera na katedrę chirurgii w uniwersytecie czeskim w Pradze. Zgromadzenie uchwaliło protest przeciwko powołaniu do Pragi dra Rydygiera, a to głównie z tego powodu, że profesor Rydygier nie włada językiem czeskim i że Czesi posiadają dosyć własnych chirurgów, mogących objąć katedrę.

Sprawa ks. Alicyi. Proces rozwodowy pomiędzy ks. Alicyą Bourbon Anjou a jej mężem ks. Schönburg-Waldenburgiem ukończy się wkrótce w Dreźnie. Ks. Alicya, która z Włoch przybyła do Drezna, oświadczyła wobec pewnego dziennikarza, że wieści o jej ucieczce ze stangretem są z palca wyssane. Skarga o rozwód opiera się na dwóch faktach: „uszkodzenie cielesne i pozbawienie wolności osobistej“. Ks. Alicya, jako panna, mieszkała w Wenecyi i znaną tam była ze swojej piękności i burzliwego temperamentu. Ks. Waldenburg poznał ją tam i zapłonął do niej taką miłością, że wbrew woli całej rodziny, przeszedł na katolicyzm z protestantyzmu, ażeby poślubić księżniczkę. Ślub dawał im d. 26 kwietnia 1897 r. w Wenecyi patryarcha tamtejszy, kardynał ks. Sarto, obecny papież Pius X.

Uwięzieni fałszerze wina. Krajowa dyrekcya skarbu w Wiedniu zarządziła rewizyę w piwnicach winiarni M. Kaisera przy ulicy Matyldy, ponieważ podejrzywała go o sprzedaż wina sztucznego jako naturalnego. Rewizya dostarczyła dowodów winy Kaisera, który, chcąc uniknąć kary, umknął. Sprawa przybrała szersze rozmiary. Padło podejrzenie na dwie inne firmy, że były z Kaiserem w zmowie i że jego żona, tudzież zarządca piwnicy również brali udział w fałszerstwach. Na żądanie władzy skarbowej uwięziła policya przedstawicieli owych firm, żonę i zarządzę piwnicy Kaisera, tudzież 9 robotników. Po kilku dniach wypuszczono wszystkich na wolną stopę, a sprawę oddano prokuratoryi.

Pożar teatru. Największy teatr w Brooklynie „Music Academy“ spłonął ubiegłej nocy.

Sensacyjne morderstwo. W Nowym Jorku został zamordowany Andrew H. Green, osobistość znana w Stanach Zjednoczonych. Green, mający przydomek ojca „wielkiego Nowego Jorku“, pierwszy podniósł myśl, ażeby Nowy Jork został połączony z Brooklynem i przedmieściami, on w r. 1873 przyprowadził do porządku finanse miasta, które stanęło nad przepaścią ruiny dzięki matactwom Tweeda, on wreszcie brał udział w każdej pożytecznej akcyi, mimo że już liczył 83 lata życia. Greena zamordował murzyn Cormelius M. Williams. Z początku rozeszła się wiadomość, że Williams jest obłąkanym, niektóre jednakże dzienniki nowojorskie wyszukały w tej sprawie kobietę. Williams, który kształcił się w kollegium w Wirginii i był nauczycielem, zeznał wobec sędziego śledczego, że zamordował Greena dlatego, ponieważ Green wyrządził mu krzywdę z powodu kobiety. Ową kobietą w tragedyi Greena jest prześliczna „oktoroninka“, to jest potomkini murzyńska w ósmym stopniu, niejaka Hannah Elias, mieszkająca w arystokratycznej dzielnicy Nowego Jorku w pałacu, urządzonym po magnacku. Uważano ją dotychczas za „białą“. Twarz jej nie zdradza wcale pochodzenia murzyńskiego, a uszy, ów nie zawodzący znak, po którym poznać można murzyna, kryje Hannah Elias pod fryzurą à la Cléo Mérode. Również ręce jej są zawsze okryte rękawiczkami, gdyż po paznokciach także poznać można pochodzenie murzyńskie. Hannah Elias przed 15 laty nazywała się Bessie Dawis i wiodła dosyć lekkie życie. Pewnego dnia zawarła znajomość z „białym“ panem i zaraz potem nabyła dom w dzielnicy murzyńskiej, urządziwszy w nim pensyonat. Ów „biały“ pan odwiedzał często piękną Bessie, aż razu jednego, mąż jej, upiwszy się należycie, obił „białego“ pana. Nazajutrz znikła Bessie, powierzywszy zarząd pensyonatu agentowi. Sąsiedzi daremnie łamali sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki tajemniczego zniknięcia, a tymczasem Bessie Dawis jako Hannah Elias zamieszkała w pałacu w Central Park-West. Wiodła życie wielkiej pani, ale od czasu do czasu urządzała sobie birbantki, uczęszczając na bale „czarnych“. Nie tańczyła wprawdzie, ale siedząc w loży płaciła kolacye z szampanem dla wszystkich gości. Nieraz przez kilka dni szumiała w ten sposób. Na jednym z takich balów poznała Williamsa, który się w niej na zabój zakochał. Williams, mimo obojętności pięknej Hannah Elias, chodził za nią jak cień, pisał do niej płomienne listy, prześladował ją na każdym kroku. Zniecierpliwiona Hannah powiedziała Williamsowi, że za pomocą Greena, osobistości wpływowej, postara się o to, ażeby Williamsa schowano w domu poprawczym. Williams wtedy zastrzelił Greena, którego uważał za jedyną przeszkodę do poślubienia Hanny. Tak opowiadał Williams sędziemu śledczemu o powodach morderstwa. Proces wykaże, jak sprawa miała się w rzeczywistości.

Mianowania. Namiestnik zamianował komisarza policyi Aleksandra Des Logesa, oraz koncepistów namiestnictwa: Zygmunta Żukotyńskiego, Jana Daukszę, Gedeona Chądzyńskiego, Maryana Kamińskiego, Edmunda Jurystowskiego, Justyna hr. Łosia i Witolda Godlewskiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa: Zygmunta Dembowskiego, Romana Switalskiego, Stanisława Towarnickiego, dra Leopolda Mussila, Melchiora Weigla, Stanisława Siedleckiego i Konstantego Rozwadowskiego koncepistami namiestnictwa.

Zmiany w starostwach. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, przeniósł radcę namiestnictwa kierownika starostwa jarosławskiego, Augusta Szczurowskiego z Jarosławia do Stryja, starostę Maurycego hr. Dzieduszyckiego z Tłumacza do Brzożan, starostę Henryka hr. Morstina z Przeworska do Rzeszowa, przeznaczył starostę Stanisława Grodzickiego do Jarosławia i powierzył kierownictwo starostwa w Tłumaczu sekretarzowi namiestnictwa Eugeniuszowi Swobodzie, kierownictwo starostwa w Przeworsku sekretarzowi namiestnictwa Józefowi Laugemu, kierownictwo starostwa w Śniatynie starszemu komisarzowi powiatowemu Piotrowi Lewickiemu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór).

Czwartek: Prof. dr Kazimierz Kostanecki: Pogląd na budowę ciała ludzkiego I (w zakładzie anatomicznym, ul. Kopernika 12).

Piątek: Prof. dr Kazimierz Kostanecki: Pogląd na budowę ciała ludzkiego II (tamże).

Uniwersyt ludowy im. Mickiewicza.

Czwartek: Dr Minkiewicz o „rozwoju istot żyjących“.
Sobota: Dr Gortler „o pieniądzu“.
Niedziela: Dr Gertler „o oszczędności“ (o godz. 6-tej wieczór); — W. Feldman: „Rubens, Rembrandt, Van Dyck“ (o g. 7½ wieczór).

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Ludka“.
W sobotę: „Kopciuszek“, baśń ludowa w 8 obrazach z tańcami i śpiewami podług Garnera i Grimma, przełożył A. Walewski.
W niedzielę po południu: „Konfederaci barscy“; wieczór: „Kopciuszek“.

Z kalendarza. We czwartek 3 grudnia: Franciszka Ksawerego w.; w piątek 4 grudnia: Barbary i Piotra Chr.; w sobotę 5 grudnia: Sabby op. w. i Kryspiny.

Wschód słońca 3 go grudnia o godzinie 7 minut 16, zachód o godzinie 3 minut 33; długość dnia godzin 8 minut 16.

Sprawa Rosenblatt-Przeworski.

(Z sali sądowej).

Kraków, 2 grudnia.

Dnia 11 listopada b. r. przed godziną 6 wieczorem w pobliżu Bramy Floryańskiej zaszedł wypadek czynnej zniewagi, dokonany przez przemysłowca krakowskiego p. Juliusza Przeworskiego na prezesie Izby adwokackiej w Krakowie, profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego i adwokacie drze Józefie Rosenblacie. W zajściu tem odniósł prof. Rosenblatt kilka bolesnych razów, które podług orzeczenia lekarskiego dra Schaittra, spowodowały lekkie uszkodzenie ciała.

Powodem napadu Przeworskiego na dra Rosenblatta miało być rozżalenie z powodu utraty majątku przez Przeworskiego, do czego miał się przyczynić rzekomo dr Rosenblatt, który zastępując swego klienta w sporach i sprawach finansowych, świadomie miał nadużyć zaufania p. Przeworskiego, prowadząc mu sprawy w ten sposób, że ten popadł prawie w zupełną majątkową ruinę.

Przyczyny swego gwałtownego kroku, jak niemniej słuszność swych zarzutów, skierowanych przeciw prof. Rosenblattowi, przytoczył p. Juliusz Przeworski w obszernym drukowanym „liście otwartym“ z dnia 21 listopada b. r. zaadresowanym do Rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej, a w setkach egzemplarzy rozrzuconym po Krakowie.

Po napadzie prof. dr Rosenblatt oddał godność piastowaną przez siebie prezesa Izby adwokackiej do dyspozycyi jej wydziału, lecz decyzya co do przyjęcia lub nieprzyjęcia rezygnacyi odroczoną została do wyniku procesu, wytoczonego p. Przeworskiemu przez poszkodowanego.

Proces ten odbył się dzisiaj o godzinie 12 w południe w sądzie powiatowym karnym w sali Nr 18 przed sędzią wyrokującym, sekretarzem drem Garbaczyńskim, wskutek doniesienia karnego, wniesionego przez dra Rosenblatta o przekroczenie lekkiego uszkodzenia ciała z § 411 ustawy karnej.

Stronę skarżącą, dra Rosenblatta, zastępował adw. dr Ferdynand Wilkosz, oskarżonego p. Przeworskiego bronił obrońca w sprawach karnych dr Mikołaj Gryziecki. Z ramienia prokuratoryi występował zast. prok. dr Ptaś.

Na początku rozprawy obrońca oskarżonego złożył ustnie następujące „oświadczenie“, przyjęte przez trybunał do aktów sprawy. — Oświadczenie to brzmi:

„Wysoko cenię wiedzę prawniczą prof. Rosenblata, jak nie mniej jego zasługi położone około rozwoju prawa wogóle, występując zatem w niniejszym procesie, jako obrońca p. Przeworskiego, przeciw któremu z inicyatywy prof. Rosenblata skierowane jest oskarżenie, poczuwam się do obowiązku temu mojemu przeświadczeniu dać publiczny wyraz. Z drugiej jednak strony nadewszystko kocham prawdę i zawód nasz, powołany do obrony tej prawdy wszędzie i wobec wszystkich, i dlatego to podjąłem się obrony mojego klienta, aby oskarżenie przeciw niemu skierowane sprowadzić do właściwej miary“.

Po tem „oświadczeniu“ sędzia przystąpił do przesłuchania obwinionego.

Sędzia: Obwiniony p. Juliusz Przeworski skąd rodem, ile liczy lat, czy posiada pan majątek?

Oskarżony: Rodem jestem z Działoszyc w Królestwie Polskiem, lat liczę 61, majątku nie posiadam żadnego, gdyż mnie tak ładnie wykierowano.

Sędzia: Co pan ma na swoją obronę, na obwinienie, żeś pan pobił prof. Rosenblatta?

Oskarżony: Nie pobiłem, ale znieważyłem go czynnie, uderzając w twarz.

Prokurator dr Ptaś: Czyś pan bił prof. Rosenblatta ręką, czy laską?

Oskarżony: Ręką.

Obrońca oskarżonego dr Gryziecki stawia w tem miejscu wniosek o wezwanie na świadków: adw. dra Eibenschütza, naocznego świadka zajścia który zezna, że obwiniony bił dra R. ręką, a nie laską, jak to jest w doniesieniu karnem, dalej adw. dra Koya i dra Jakóbowskiego, którzy rozmawiając z drem Rosenblattem po zajściu, nie zauważyli tych obrażeń ciała, o jakich mówi orzeczenie lekarskie, a z powodu którego to orzeczenia wytoczone zostało postępowanie karne o uszkodzenie ciała. — W końcu obrońca składa do rąk sędziego następujący „protest“, wygłoszony przedtem ustnie.

„Z uwagi, że p. Juliusz Przeworski, znieważając prof. Rosenblatta, zarzucił mu publicznie czyny nieuczciwe, a nadto w skardze publicznej z dnia 21 listopada b. r. zaadresowanej do Rady dyscypl. Izby adwokackiej, przytoczył liczne fakta, w wysokim stopniu prof. Ros. ubliżające i cześć jego, jako adwokata, hańbiące; dalej z uwagi, że wedle przepisów ordynacyi adwokackiej i orzeczeń najw. trybunału, adwokat, któremu publicznie uczyniono zarzut niesumiennego i nieuczciwego zastępstwa, obowiązany jest zarzut ten odeprzeć w drodze skargi o obrazę czci:

obrona protestuje przeciw oskarżeniu Juliusza Przeworskiego o przekroczenie z § 411 u. k., jak niemniej przeciw postępowaniu prof. Rosenblatta, który zamiast wniesienia skargi o obrazę czci, doniesieniem swem, z prawdą niezgodnem, oskarżenie niniejsze spowodował.

„Obrona doniesienie karne prof. Ros. przeciw J. Przeworskiemu w tej formie, w jakiej jest przedmiotem dzisiejszej rozprawy, uważa i uważać będzie za chęć obejścia odnośnych postanowień ordynacyi adwokackiej i wyrażonych w orzeczeniach najw. trybunału (z 19/6 1902), zaś fakta i zarzuty przez J. Przeworskiego wniesione, tak długo za prawdziwe, dopóki prof. R. publicznie w drodze sądowej nieprawdziwości ich nie wykaże i nie udowodni“.

Z powołanych przez obronę świadków, trybunał dopuścił tylko świadectwo adw. dra Eibenschütza, który zeznawał, że dnia tego wieczorem, kiedy napad miał miejsce, widział na plantach rozmawiających dra Rosenblatta z Przeworskim, ale bójki nie zauważył.

Następnie świadek i poszkodowany dr Rosenblatt, zaprzysiężony, opisał fakt zajścia, podając że Przeworski uderzył go dwa razy, raz pięścią drugi raz kijem w czoło, przyczem odniósł skaleczenie czoła i ręki, gdy zasłaniał się przed ciosem. Przeworski przed napadem zapytywał się go (dra Rosenblatta) o jakąś sprawę, otrzymał jednak odpowiedź, aby przyszedł do jego biura adwokackiego. Przeworski na to rzucił się na niego. Obrażenia swoje opisuje prof. dr R. jako groźne z tego powodu, że wprawiły go w ogromny rozstrój nerwowy, tak, że do dzisiaj nie zdolny jest do umysłowej, swobodnej pracy. Napad ten nie był przypadkowy ale uplanowany z dawna, jak się o tem świadek dowiedział od b. urzędnika Banku hipotecznego p. Askenazego.

Obecny na sali, a wezwany na świadectwo p. Askenazy nie zaprzysiężony, zeznaje, że słyszał od synowej Przeworskiego, że w domu mają wiele kłopotu z ojcem (z Juliuszem Przeworskim), który się odgraża, że pobije prof. Rosenblatta, czem może ściągnąć kłopoty na rodzinę.

— Przeworski i mnie się odgrażał — mówi świadek — że mnie obije, ale ja mu powiedziałem, że „kij ma dwa końce“ i gwałt odeprę gwałtem.

Obrońca dr Gryziecki do świadka: Pan jesteś przymusowym zarządcą majątku Przeworskiego. Czy to prawda, że prof. Rosenblatt kazał panu wyrzucić go z mieszkania?

Świadek Askenazy: To nie prawda!

Po zamknięciu postępowania dowodowego przemawiali: prokurator dr Ptaś i adwokat dr Wilkosz, obaj bardzo silnie obciążając oskarżonego, któremu zależało nie tyle na czynnej zniewadze dra Rosenblatta, jak na tem, aby go zhańbić w oczach opinii i odebrać mu to nieskazitelne imię, na jakie sobie prof. Rosenblatt swą pracą, wiedzą i sumiennością zasłużył. Do napadu swego p. Przeworski nie miał ani powodu, ani pretekstu, a jego pismo do Rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej jest prostem paszkwilem. P. Przeworski jest bankrutem, który ofiarowywał swym wierzycielom 15%; mieszka w pałacu swych wierzycieli i jeździ końmi swych wierzycieli, a do tego dopuszcza się brutalnych napadów, za które niema dosyć surowego wyroku. Obaj mowcy-oskarżyciele: dr Ptaś i dr Wilkosz żądali zatem na końcu swych przemówień, aby trybunał zastosował do oskarżonego najwyższy wymiar kary bez zamiany na grzywnę bo byłaby to grzywna zapłacona przez wierzycieli Przeworskiego.

Obrońca oskarżonego Gryziecki w przemowie swojej zaznaczył, że niema wprawdzie legitymacyi do przemawiania imieniem ogółu adwokatów, ale sądzi, że sprawa ta, jako dotykająca czci jednego z jurystów przed innem forum powinna być roztrząsaną. Mowca jest zdania, że dopóki prof. Rosenblatt nie oczyści się z zarzutów przeciw niemu podniesionych, to hołd oddany uczciwości dra R. przez prokuratora i dra Wilkosza jest przedwczesny. Faktem jest, że p. Przeworski został zrujnowany, a pełnomocnik jego dr Rosenblatt miał się do tego przyczynić...

Prof. dr Rosenblatt przerywa gwałtownie: To fałsz! to oszczerstwo!

Obrońca dr Gryziecki kończy, prosząc o najniższy, zamieniony na grzywnę, wymiar kary, podnosząc, jako okoliczność łagodzącą, nieposzlakowany charakter jego klienta, jego wiek i ruinę finansową, które go do tak gwałtownego kroku skłoniły.

O godz. 1½ po południu sędzia dr Garbaczyński wydał wyrok, uznający winnym p. Przeworskiego zarzuconego mu przekroczenia, skazując na dwa miesiące aresztu, zamienionego na 600 koron grzywny.

Od wyroku tego, z powodu zamiany aresztu na grzywnę, prokurator wniósł odwołanie.

Poprawiacz „Pana Tadeusza“.

Od pewnego czasu w stałych kilkomiesięcznych odstępach czasu ukazuje się w druku w Rzeszowie ze wszech miar oryginalne wydawnictwo „Pan Tadeusz“ Mickiewicza, przerobiony dla użytku młodzieży przez p. I. O. Sędzimira, profesora gimnazyum rzeszowskiego. Wydawnictwo to nie dobiegło jeszcze końca, ale już kilka pierwszych jego zeszytów daje nam przedsmak tego, w jaki sposób załatwia się p. Sędzimir z największem poezyi naszej arcydziełem, mając na względzie „moralność“ młodzieży i względy „pedagogiczne“. Właśnie mieliśmy w tej sprawie zabrać głos, gdy wpadł nam w rękę cięty feleton p. K. Bartoszewicza w „Gońcu Warszawskim“, poświęcony wyłącznie wydawnictwu i osobie skrzętnego wydawcy. Oto co pisze p. Kazimierz Bartoszewicz:

„Biedny Mickiewicz! Kiedy byłem pierwszy raz na „Dziadach“ wystawionych na scenie krakowskiej, opuściłem teatr po czwartej odsłonie. Nie mogłem poprostu słuchać, jak kaleczono wielkiego poetę, jak opuszczano prześliczne, powszechnie znane ustępy, jak ze względu na sceniczność połączono ze sobą odrębne sceny i powiązano je cudzemi słowy i dowolną przeróbką tekstu. Obecnie przyszła kolej na „Pana Tadeusza. Nie względy sceniczne, ale względy pedagogiczne i względy na „szkolną teoryę wierszowania“ zmusiły p. J. O. Sędzimira do włożenia swej wiedzy, lojalności i skromności w ryzykowne przedsięwzięcie przerobienia „Pana Tadeusza“ do użytku „dorastającej młodzieży płci obojej“. P. Sędzimir czuł się do tego uprawnionym, bo naprzód pisał już o „Panu Tadeuszu“, następnie „długo się uczył, ażeby nie zbłądzić“, zna teoryę wierszowania, której niestety nie znał Mickiewicz, otrzymał wreszcie od swego nauczyciela i protektora hr. Stanisława Tarnowskiego autograf arcydzieła, którego oczyszczeniu i niepsuciu postanowił poświęcić swe siły. Dzięki więc p. Sędzimirowi „Pan Tadeusz“ nie będzie już gorszyć młodzieży, ani oburzać znawców teoryi wierszowania ani przestraszać swym szowinizmem lojalnych konserwartystów, ani wreszcie ranić serca patryotów, albowiem, jak się pokazuje z przeróbki p. Sędzimira, Mickiewicz i pod tym względem ma grzechy na swojem sumieniu. Przyjrzyjmy się pokrótce, w jaki sposób p. Sędzimir usunął te cztery wady „Pana Tadeusza“.

Otóż przedewszystkiem skazał na całopalenie wszelkie ustępy niemoralne. Naturalnie w pierwszym rzędzie padły ofiarą wstydliwego pedagoga mrówki ze „świątyni dumania“. Na tem jednak nie koniec, gdyż Telimena nie w tem jedynie miejscu zapomniała, iż czytać o niej będzie „dorastająca młodzież płci obojej“. Zginął więc i „listek mały dany przez nią Tadeuszowi, zgubił się i kluczyk w niego „zawiniony“ i rzecz prosta, że Tadeusz w przeddzień wyprawy na niedźwiedzia nie udaje że zasnął, nie wyskakuje z okna i nie skrada się „wzdłuż ścian, chyląc się ku ziemi“. P. Sędzimir poszedł jeszcze dalej, więc zabronił Rejentowi, aby w gniewie mówił o Telimenie, że „grzybów szuka ł na drzewie“, a tem więcej nie pozwolił Assesorowi porównywać ją do „samicy, która miejsca na gniazdo szuka w okolicy“. Telimenie nie wolno nawet, aby „córeczkę podkomorstwa wzięła w jedną rękę, a drugą podniosła do kolan sukienkę“.

W ten sposób umoralniwszy Telimenę, oraz całego „Pana Tadeusza“, przystąpił p. Sędzimir do

uznięcia drugiej wady poematu, do poprawiania budowy wierszy i rytmiki.

Kto ciekaw, w jaki sposób p. Sędzimir wykonywał tę operacyę na Mickiewiczu, niech przeczyta artykuł prof. Piniego w lwowskiem „Muzeum", a znajdzie tam kopalnię szczegółów, które każdego, kto czci relikwie myśli narodowej, złożone w poemacie Adama, przejmą szczerem oburzeniem. Między innemi szczegół wielce charakterystyczny.

Mickiewicz początkowo nazwał zamek dziedzictwem Oreszków i dalej trzymał się tego nazwiska, ale później Oreszków zastąpił Horeszkami. Hola — woła p. Sędzimir — na taką poprawkę nie zezwalam, mnie się więcej podobają Oreszkowie! I usunął Horeszków z całego poematu. P. Sędzimir uznał także, iż „Pan Tadeusz" jest „za mało polski" a za bardzo „litewski". Więc pierwszy wyraz poematu: Litwo, zamienia na Polsko! — a i dalej trzyma się ściśle tego odpolszczenia. Dlatego to białe ubranie Zosi nie jest takiem, w jakiem „Litwinka", ale w jakiem „dziewczyna" zwykła chodzić zrana, a i „łąki zielone" nie „nad błękitnym Niemnem" lecz „pod czystem niebem" są rozciągnione.

To mało. P. Sędzimir poszedł jeszcze dalej. Jakże może być poemat bez epilogu, kiedy epopeja mieć go powinna? Wyrwał zatem ustęp końcowy księgi pierwszej i umieścił go na końcu poematu. Dorobił też prolog, przedstawił charakterystykę Robaka, wyrzucił także cały wstęp do księgi IV, bo mu trudno było pogodzić spolszczenie poematu z równieśnikami litewskich wielkich książąt, ze wspomnieniami Gedymina, Olgierda, Kiejstuta i ostatniego co nosił „kołpak Witoldowy".

Podając naturalnie tylko szkic tego, jak się profesor rzeszowski załatwił z „Panem Tadeuszem". Było to dotychczas rodzima bryła złota, ale nierówna, niekształtna i nieczysta. Obecnie dzięki p. Sędzimirowi, jest to gładka kula czystego złota, pozłocona jeszcze w dodatku złotem rzeszowskiem.

Biedny Mickiewicz! Przed kilku laty urągali mu niektórzy przedstawiciele „nowej szkoły", a dziś znęcają się nad nim najwięksi jego wielbiciele. Pierwsi byli nieszkodliwi, bo wywoływali tylko uśmiech politowania, drudzy są szkodliwsi, bo psują jego arcydzieła i tak zepsute podają szerszym warstwom i młodzieży szkolnej.

Należy raz stanowczo wystąpić przeciw takim eksperymentom. Jeżeli bowiem nie potępimy z zasady wszelkich przeróbek arcydzieł naszej poezyi, to znajdą się nowi amatorzy do zachwaszczania najcenniejszej niwy naszej twórczości. Autografy arcydzieł mogą i powinny służyć do wydań krytycznych. Ale używać autografów do przeróbek, pozwalać z nich korzystać dla takich robót, jak p. Sędzimira — to [illegible] grzeczności ze strony właścicieli.

Ale jakże nie miał być grzecznym hr. Stanisław Tarnowski dla rzeszowskiego profesora, kiedy ten w swoich „Przyczynkach do badań „Pana Tadeusza"" chmurami dymu kadzidła powiał w jego stronę. Oto w skróceniu dedykacya tych przyczynków":

„Przesławnemu Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w 500-tną rocznicę jego odnowienia i Jego Ekscelencyi Prof. Stanisławowi hrabi Tarnowskiemu, jego niegdyś uczniowi, od trzydziestu lat „Przesławnej Osobie", a w tym pamiętnym roku dla sztuk „bis" Rektorowi... ten skromny owoc pracy swojej poświęca uczeń".

Tak wygląda dedykacya. — Zajrzyjmy teraz do samych „Przyczynków" a dowiemy się, że dopiero od warszawskich wykładów o „Panu Tadeuszu" „naród począł ze czcią wpatrywać się w to słońce swojej pieśni". Dowiemy się dalej, że krakowskie wykłady prof. Tarnowskiego w r. 1886 były powtórzeniem tego „czarownego słowa, błogosławionym posiewem plonów ostatniego piętnastolecia naszych opracowań, „drogim arcydziełem Tadeuszowej literatury". Więc choćby „Ukochany Mistrz" się gniewał, p. Sędzimir przytacza ze swych notatek te „czarowne słowa", to „przedziwne światło". Wogóle „Przyczynki" — to wielki hymn uwielbienia dla prof. Tarnowskiego. „Literatura" jego to „dzieło pomnikowe", „królewski hołd" [illegible], „godnie wieńczący wielki wiek polskiej nauki i sztuki". Nawet „Wypisami polskiemi", które z tak surową spotykają się oceną ze strony krytyków i prawie wszystkich pedagogów, prof. Tarnowski „Nasz Mistrz" „zaświecił narodowi".

Podziwiajmy tę bezinteresowną zapewne miłość „ucznia", ale żałujmy, że p. Sędzimir nie ukochał tak... Mickiewicza. Bo, gdyby go był ukochał tak jak hr. Tarnowskiego, nie odważyłby się dotknąć swą ręką jego arcydzieła. Szczęśliwy hr. Tarnowski! — ten może być pewny, że w jego „czarownych słowach" p. Sędzimir ani jednego nie zmieni wyrazu.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 1 grudnia. Płaco za 100 kilgr. netto: Pszenica biała od 17·80 do 18·50. Pszenica (czerwona żółta od 17·00 do 18·00. Pszenica węgierska od 17·20 do 17·70 Żyto krajowe od 13·80 do 15·00. Żyto węgierskie od 15·20 do 15·60. Jęczmień browarny od — — do —. Jęczmień na krupy od 12·00 do 13·70. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·70 Groch od 18·50 do 24·00 Tatarka od 14·00 do 15·00 Proso od 11·50 do 13·— Fasola od 19·50 do 26·00 [illegible] od 20·— do 28·— Siano od 7·20 do 7·60. Słoma od 4·80 do 5·20. Koniczyna od 8·00 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·00 do 5·20. Jaja za kopę od 3·20 do 4·20. Masło za 1 klg. od 2·00 do 2·40. Masło za garniec od 7·30 do 8·50. Spirytus na 85%, Traless za hektolitr od — — do 176·—. Okowita na 75%, Traless za hektolitr od — — do 136·—. Kukurudza za 100 klg. od 12·20 do 14·80. Wyka za 100 klg. do — — do —. Rzepak zimowy za 100 klg. od 20·00 do 22·00.

Ostatnie wiadomości.

— W Radzie państwa w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia ukończono nareszcie dyskusyę programową. Poseł Derschatta mówił obszernie o stosunku Węgier do Austryi i o sporze czesko-niemieckim; poseł Stransky wytoczył raz jeszcze wszelkie skargi i żądania Czechów i żądał, ażeby Niemcy pozbyli się wreszcie swej manii wielkości; a poseł Romańczuk żalił się na odprawę, jaką dał mu prezydent gabinetu dr Koerber. Mówca zaznaczył, że prezydent gabinetu nie powinien w taki sposób przemawiać do narodu, który dynastyi i państwu wiernie służy, a który doznaje wiele krzywd. Co do ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, Sejm galicyjski przywłaszczył sobie prawo decydowania w tej sprawie, które mu nie przysługuje. Naród ruski widzi, że obecny rząd urzędniczy uważa ten naród tylko za wygodny przedmiot handlu wymiennego, aby jego kosztem kupić sobie wątpliwy „modus vivendi". Naród ruski to popamięta.

— Węgierskie stronnictwo niezawisłości rozbiło się wczoraj znów na dwa stronnictwa: umiarkowane i nieprzejednane. — Konferencya stronnictwa trwała cztery godziny przy współudziale 60 posłów. Kossuth przedłożył wniosek, by uchwałę w sprawie obstrukcyi uważać za kwestyę zasadniczą stronnictwa. — W głosowaniu nad wnioskiem o zaprzestaniu obstrukcyi głosowało 27 członków za wnioskiem, a 27 przeciw wnioskowi. Kossuth sam nie głosował i złożył prezydenturę klubu.

— Z Lublany donoszą, że katolickie stronnictwo narodowe na pięciu zgromadzeniach, odbytych w niedzielę w różnych miejscowościach, uchwaliło domagać się przeniesienia oficerów słoweńskich do pułków słoweńskich i urządzenia szkoły kadeckiej słoweńskiej w Lublanie, oraz dwujęzycznych napisów na budynkach wojskowych.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 grudnia.

Rocznicę listopadową obchodził Lwów cały — literalnie cały. Nie było stowarzyszenia, pensyonatu, szkoły, ochronki, gdzie dnia tego nie święcono rocznicy uroczystym, lub skromniejszym obchodem narodowym. Prym wiodła młodzież, która nie zapomniała o hołdzie zmarłym i na cmentarzu śpiewała pieśni przy pomniku Ordona. Teatr dał „Kościuszkę pod Racławicami". (W.)

Z teatru lwowskiego. Nasz korespondent lwowski pisze nam:

Teatr nasz w bieżącym sezonie imponuje scenom polskim doborem repertoaru i świetnem wykonaniem sztuk. Ibsen, Björnson, Maeterlinck, stary Molier i zreformowany Przybyszewski w dramacie, a „Walkyrya" Wagnera, „Aida" i nowe, wdzięczne operetki w dziale muzycznym, ściągają prawie co wieczór tłumy publiczności. Nie pamiętam takiego powodzenia sceny, jak w roku bieżącym we Lwowie.

W niedzielę, z okazyi artystycznego poranku na cele dobroczynne, poznaliśmy nieznanego autora: księdza-dramaturga. Wystawiono poemat sceniczny ks. Jana Gnatowskiego (Jana Łady) p. t. „Jak liście z drzew strącone", napisany z ogromnym polotem i pełen głębszych myśli narodowych i politycznych. Autor zestawił szczytny idealizm, marzycielstwo, nie rachujące się ze stosunkami realnemi chwili, obok prozy realnej i twardej. Myślą przewodnią jest postulat utrzymania ziemi w polskich rękach i zdobycie silnej podstawy ekonomicznej dla umożliwienia dalszej walki o wolność. Rzecz ta jednak przeprowadzoną jest bardzo [illegible] i z wielką siłą uczucia i poezyi. Też sprawiła potężne wrażenie i spotkała się z jednomyślnem uznaniem krytyki. (Wandycz)

Namiestnik na dzisiejszych audyencyach przyjął pomiędzy innymi także nowo zamianowanego konsula włoskiego, Roberta Liebmana.

Choroba Abgarowicza. Znany powieściopisarz Abgarowicz, który z powodu wypadku na stacyi w Kościatynie ciężko zachorował, po dwutygodniowym pobycie w Tatrach, gdzie mu się znacznie pogorszyło powrócił do Lwowa. Lekarze radzą mu dłuższy pobyt na południu.

„Jednodniówkę" na powodzian wydało Koło Towarzystwa Szkoły ludowej imienia Kazimierza W. króla chłopów we Lwowie. Wydawnictwo bardzo ładne, cena przystępna (1 korona 50 halerzy) i cel wzniosły — przyczynić się powinny do rychłego wyczerpania zajmującej książki, zawierającej artykuły wielu wybitnych ludzi.

Owacya. W kasynie mieszczańskiem zebrało się wczoraj 200 z górą urzędników pocztowych ze Lwowa i kraju całego, aby złożyć życzenia nowo mianowanemu nadradcy pocztowemu, p. Ryszardowi Wopaternemu.

Konkurs na studnię na placu Maryackim. Termin tego konkursu upłynął onegdaj. Nadesłano ogółem 9 projektów — z tego 8 w rysunku, a 1 w modelu gipsowym, nadto jeden z projektów wypracowanych w rysunku, powtórzony był w modelu z gliny. Wszystkie projekty czynią zadość warunkom konkursu i są dziełami architektonicznemi bez ozdób figuralnych. Projekty wykonane są w stylach odrodzenia, gotycko-romańskim i secesyjnym. Konkurs można uważać za udały; wszystkie projekty są piękne, szczególnie jeden w stylu gotycko-romańskim w kształcie kapliczki i drugi secesyjny w kształcie korony Jagiellońskiej. Projekty złożono w biurze dyrektora Hochbergera; niebawem zostanie zwołany sąd konkursowy, celem rozstrzygnięcia co do nagród.

Herbaciarnię otwarto wczoraj w ul. Gródeckiej. Szklanka herbaty kosztuje 1 centa.

Losowanie obligacyj miejskich odbyło się wczoraj w południe w ratuszu, w obecności delegatów Rady, namiestnictwa, Wydziału krajowego i magistratu. Wylosowano ogółem 9 sztuk obligacyj $4^1/_2\%$ $6^1/_2$ milionowej pożyczki miasta Lwowa z r. 1900, a to: serya E po 5.000 koron Nr 64; serya D po 2.000 koron Nra 364 i 340; serya C po 1.000 koron Nra 1.966, 1.478 i 904; serya B po 200 koron Nra 1.522 i 1.298; serya A po 100 koron Nr 959. Wylosowane obligacye wypłacone będą w pełnej wartości nominalnej, począwszy od dnia 1 lutego 1904 r. i od tego czasu ustaje ich oprocentowanie.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 2 grudnia)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, na żądanie Czechów, odbywa się odczytywanie interpelacyj i wniosków dosłownie.

Wilk, Bomba i tow. wnieśli interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie nauki czytania i pisania dla analfabetów podczas służby wojskowej.

Do godziny $2^3/_4$ odczytywano interpelacye i wnioski.

Iro woła: Mamy dzisiaj drugiego grudnia. Konstytucya wyszła z konstytucyi.

Prezydent oznajmia, że przystępuje się do obrad nad nagłym wnioskiem Dworzaka i tow. w sprawie zmiany §. 14 ustaw zasadniczych.

Gross i Goetz oświadczają, że sprzeciwia się to regulaminowi, gdyż wniosek w podobnej sprawie znajduje się już na porządku dziennym.

Prezydent odpiera zarzut poprzednich mówców, jakoby ustąpił przed Czechami, jakoteż zarzut stronniczości i trwa przy swojej decyzyi.

Otrzymuje głos Dworzak do uzasadnienia wniosku nagłego.

Sprzeciwiają się temu posłowie na ławach niemieckich.

Wiedeń. Zaraz po posiedzeniu klubu czeskiego prezes klubu dr Pacak zawiadomił p. dra Kathreina o zapadłych na posiedzeniu uchwałach co do obstrukcyi i wniosku dra Dworzaka o zniesieniu § 14. Dr Kathrein zaprosił wobec tego prezesów klubów i członka prezydyum Koła polskiego do biura prezydyalnego, w celu porozumienia się, jakie stanowisko należy zająć wobec wniosku Dworzaka. — Po krótkiej dyskusyi uchwalono głosować przeciwko nagłości tego wniosku.

Obstrukcya Czechów.

Wiedeń. Klub czeski uchwalił formalnie dalszą obstrukcyę w Izbie poselskiej. Skutki tej uchwały pokazały się już dzisiaj; posiedzenie dzisiejsze do tej chwili wypełniło wyłącznie odczytywanie petycyj i interpelacyj czeskich. Po ukończeniu tej czynności Czesi żądać będą, ażeby postawiono na porządku dziennym wniosek posła Dworzaka, dotyczący zniesienia § 14 konstytucyi.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 2 grudnia.

Lwów. Z Zaleszczyk donoszą do „Słowa Polskiego", że z niedzieli na poniedziałek o godzinie 12 w nocy wybuchł tam pożar w rynku i pochłonął 11 domów, zamieszkałych przez żydów.

Lwów. Z Zawoi pod Babią Górą donoszą do tutejszych dzienników, że gospodarz Jan Marcinek podczas sprzeczki pchnął nożem w samo serce parobczaka Władysława Hujdę.

Demonstracya studentów warszawskich.

Warszawa. Tutejsi akademicy zebrali się wczoraj na uniwersytecie, aby zaprotestować przeciw temu, że na pogrzeb Apuchtina, byłego kuratora warszawskiego okręgu naukowego, wysłano wieniec imieniem uniwersytetu, nie pytając w tej mierze słuchaczy. Studenci, zawezwani do rozejścia się, nie usłuchali wezwania i powybijali szyby w salach wykładowych. Policya wkroczyła i przedsięwzięła kilka aresztowań.

Lwów. Z Warszawy donoszą do „Słowa Polskiego", że wczoraj w tamtejszym uniwersytecie przyszło do wielkiej demonstracyi studentów. Studenci protestowali przeciwko mowie prof. Nikolskiego na pogrzebie Apuchtina. Żandarmeryę, która chciała zaprowadzić porządek, znieważono. Rektor wezwał kozaków. 42 studentów aresztowano.

Rozruchy w uniwersytecie kijowskim.

Kijów. Dla przeprowadzenia rozprawy z powodu zajść, jakie miały miejsce w uniwersytecie w dniu 16 listopada, ustanowiony został sąd, złożony z profesorów. Na kilka dni przed zebraniem się sądu ukazała się proklamacya z wezwaniem, aby nie uznawano sądu i nie zjawiono się przed nim. — W dniu 29 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie sądu, na które stawiło się tylko dziewięciu z wezwanych studentów, jednak i ci także odmówili zeznań. — Dnia 30 listopada wejście do uniwersytetu dozwolone było tylko za okazaniem legitymacyi akademickiej. — Grupa studentów odmówiła okazania legitymacyi i mimo obecności policyi, wdarła się z krzykiem i ze śpiewami do gmachu i wyrządziła w nim spustoszenia. — Sotnia kozaków oraz dwa oddziały policyi rozproszyły słuchaczów. O godzinie 1 w południe zapanował spokój.

Na wykłady przybyło tylko kilku słuchaczów, kilku profesorów odwołało swoje wykłady „z powodu zasłabnięcia" (!). Na rozkaz prokuratora przerwano wykłady do dnia 3 stycznia, z wyłączeniem klinik.

Wiec polski w Wiedniu.

Wiedeń. Polskie stowarzyszenia uchwaliły zwołać na dzień 13 b. m. wielki wiec Polaków w Wiedniu. Przedmiotem rozpraw będzie sprawa uprzemysłowienia Galicyi. Wiec odbędzie się w jednej z większych sal wiedeńskich, — prawdopodobnie w sali hotelu Beatrix.

Dnia 5 grudnia odbędzie się uroczyste otwarcie bazaru krajowego galicyjskiego przy Spiegelgasse nr. 21.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozpoczęła się znów obstrukcya techniczna. Skrajna opozycya postanowiła wypełnić posiedzenie imiennemi głosowaniami, obok tego żądać przerwania obrad. Słychać, że pod koniec posiedzenia hr. Apponyi wygłosi wielką mowę i że zamierza on na nowo zorganizować swoje stronnictwo. Krążą także pogłoski, że agraryusze z liberalnego stronnictwa kokietują z grupą Apponyego i że zamierzają przyłączyć się do niej. Pogłoski te wymagają jeszcze potwierdzenia. Franciszek Kossuth zjawił się w Izbie dopiero około godziny 12 i konferował z najwybitniejszymi swymi stronnikami. Słychać także, że utworzy on osobny klub sejmowy, do którego oprócz owych 27 posłów, którzy głosowali za jego wnioskiem, wejdą także ci członkowie stronnictwa niezawisłości, którzy nie byli obecni na konferencyi partyjnej. Nowy klub Kossutha odstąpi od obstrukcyi.

Straszenie losem Polski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przewodniczy prezydent Perczel. Żadna z demonstracyj, jakiemi opozycya groziła Perczelowi, nie doszła do skutku. Po odczytaniu protokołu wnosi szereg mówców poprawki. — Kilku mówców przemawia w kwestyi regulaminowej. Prezydent ministrów Tisza, zabrawszy głos, zaznacza, że podobna dyskusya wielkie oddaje usługi tym, którzy chcą przekonać opinię publiczną, że jak dalej w ten sposób stosunki na Węgrzech będą się rozwijać, to Węgry spotka ten sam los, co Polskę. — Dlatego też prezydent ministrów nie będzie przeszkadzać opozycyi w wykonywaniu w ten sposób „patryotycznej" misyi.

Ugron przemawia w ostrych słowach przeciwko takiemu udzielaniu nauki.

Hr. Tisza zaznacza, że stwierdził on jedynie fakt, a nie myśli udzielać żadnej nauki, jeżeli jednak te słowa dotknęły opozycyę, to nie jego w tem wina.

Opozycya urządza techniczną obstrukcyę.

Wyrok w sprawie Kwileckiej prawomocny.

Berlin. Ponieważ prokuratorya nie zgłosiła wniosku o rewizyę wyroku w sprawie Kwileckiej, wyrok ten stał się wczoraj prawomocnym.

Coś było.

Petersburg. „Tel. Agencya rosyjska" donosi, że wszelkie pogłoski o zasłabnięciu lub też o wypadku (!) cara Mikołaja są zupełnie zmyślone.

Nagroda Nobla.

Sztokholm. Krążą tu pogłoski, które znajdują potwierdzenie w kołach literackich, że literacka nagroda Nobla rozdzieloną będzie pomiędzy znanych dramaturgów Henryka Ibsena i Biörnsterna Biernsona.

Zwycięstwo Pelletana.

Paryż. Wbrew oczekiwaniu nacyonalistów, minister marynarki Pelletan raz jeszcze odniósł zwycięstwo. Po dwukrotnej jego odpowiedzi na czynione mu zarzuty Izba przyjęła porządek dzienny polecony przez niego 292 głosami przeciwko 240.

Dla zbiegów macedońskich.

Sofia. Rząd bułgarski zażądał od Sobranii pół miliona franków na zapomogi dla zbiegów macedońskich.

Rosya w Mandżuryi.

Kolonia. „Koelnische Ztg" donosi z Petersburga:

Chińczycy okazują w Mandżuryi bardzo agresywne stanowisko wobec Rosyi. — Według nadeszłych ostatnich depesz, oficerowie i żołnierze zostali przez Chińczyków opluci, wojsku zamykano drogę, a pod konie rzucano wybuchające naboje.

Waszyngton. Stany Zjednoczone mają podobno zaproponować Rosyi, aby kwestya, kiedy, w jaki sposób, oraz czy wogóle Rosyanie mają opróżnić Mandżuryę, przedłożoną została sądowi rozjemczemu w Hadze. Budzi wielkie zainteresowanie kwestya, jak Rosya propozycyę tę przyjmie, tem bardziej, że inicyatywa ma pochodzić z rosyjskiego źródła.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Podziękowanie.

JW. Panu Prezydentowi Friedleinowi, Panu Wiceprezydentowi Drowi Leowi, Panom urzędnikom Kolegom i wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy wzięli udział w obrządku pogrzebowym ś. p. Karola Hinzingera, — składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie.

3042 Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, grudnia. Zamknięcie giełdy o g. m.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 686·5. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 768·50. Akcye Anglobanku 282·5 Akcye Unionbanku 54[illegible]0. Akcye Länderbanku 434·5. Akcye Bankvereinu 518·75. Akcye Bodencredit 94[illegible]. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —. Akcye kolei państwowych 678·25. Akcye kolei południowej 8[illegible]·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. Akcye N. Tramwaye lit. B. —. Akcye kolei Elbethal 423 Akcye kolei Północnej 5540·. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·. Akcye Alpiny 40[illegible]0. Akcye Rima Muranyi 493·. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1880. Akcye fabryki broni 385·—. Akcye tureckie tytoniowe 353·50. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1210·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·05. Renta majowa 100·5. Austryacka renta koronowa 100·55. Węgierska renta koronowa 98·4·. 56 1. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku krajowego 98·85. $4^1/_2\%$ Listy Banku krajowego 102·30 $4^1/_2$ Bank krajowy 103·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. $4^1/_2\%$ Listy Banku hipotecznego 101·80· 5% Listy Banku hipotecznego 112·— 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·87. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·67. 4% Pożyczka m. Lwowa 99·55. Losy tureckie 144·25. Marki 117·25. Ruble 253·75.
Usposobienie: Montany przeważnie ustalone. Zamknięcie silne.
Cukier 19·35 spokojny. Spirytus 43·20 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Stosownie do uchwały Wydziału z dnia 28 listopada 1903 roku obniża Kasa Oszczędności miasta Podgórza

z dniem 1 stycznia 1904 r.

stopę procentową od wkładek oszczędności, od których dotychczas 4½% opłacała na

4¼%

Podatek rentowy nadal z funduszów własnych opłacać będzie.

Czyniąc zadość postanowieniu § 11 statutów Kasy zawiadamia się o tem interesowanych z tem nadmieniem, że wkładki oszczędności, których właściciele nie zgadzają się na obniżenie powyższe stopy procentowej, podniesione być mogą w czasie od 10 do 24 grudnia b. r. i to do 3000 K bez wypowiedzenia, a powyżej 3000 koron za 3-dniowem wypowiedzeniem. 3113 2 3

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Podgórza.

Najlepsze francuskie bibułki do papierosów

„LE GRIFFON"

Najlepsze francuskie tutki do papierosów

Wszędzie do nabycia. 2924 4 10 Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia.

Ucznia

14 do 15 lat liczącego z ukończoną I lub II klasą gimnazyalną lub realną poszukuje handel korzenny **St. Jaśkiewicza w Rzeszowie.** 3031 1 2

Poszukuje się do kupienia

Domu

w wartości 40 do 50.000 Koron, położonego w dzielnicach III, IV, V, VI. Oferty, zawierające dokładny wykaz ciężarów hipotecznych, przyjmuje Administracya „N. Reformy" 3004 **pod literami M. N.** 2 10

Miód pszczelny

z własnej pasieki, prawdziwą czystą polską patokę posyłam w naczyniach blaszanych za pobraniem pocztowem 5 koron 50 h za 5 kg. blaszankę opłatnie do każdej stacyi pocztowej. **P. Stelmach, p. Sosnów, Siemikowce ad Denysów.** Za czystość ręczam. 3008 1 3

Poleca na święta

Jabłka tyrolskie i krajowe, gruszki, Pierniki ozdoby na drzewko. Orzechy. Susze, Miód na wagę i słoiki. Bakalie wszelkiego rodzaju, oraz wszystkie konserwy i konfitury. Kawior astrachański. Ryby ruskie i słodycze kijowskie i odeskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów, po cenach umiarkowanych, o czem się na miejscu raczy Szanowna Publiczność przekonać.

Z poważaniem 3118 2 6

Marya Madejska
Sukiennice Nr. 30,
naprzeciwko wieży ratuszowej.

Rzadka sposobność.

Wł. Tomaszewski

w Krakowie, Rynek główny L. 16,

przed zbliżającemi się świętami

w czasie od 1 grudnia do 15 grudnia b. r.

urządza

wyprzedaż

wysortowanych towarów

Z PORCELANY I SZKŁA

po znacznie zniżonych cenach.

Równocześnie polecam Szanownej P. T. Publiczności **mój skład znanej z dobroci** 3032 1 10

Herbaty rosyjskiej.

Wł. Tomaszewski.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności

w Krakowie, ul. Gołębia 14.

POLECA:

STAJNIE: Biskupia 9, Karmelicka 38, 42, Stachowskiego 10.

SKLEPY: Grodzka 50, 48, 51, 30, św. Jana 18, Floryańska 40, Rynek 13, Plac Dominikański 4, Szpitalna 36, Wielopole 13, Basztowa 19, róg Szlaku 18, Zwierzyniecka 21, Bracka 13, Grodzka 29, Floryańska 32, 6, Sławkowska 31.

POKÓJ z meblami lub bez: Graniczna 14, Półwsie Zwierzyn. 69, Siemiradzkiego 7, Dietlowska 97, Karmelicka 40, Batorego 25, Starowiślna 13, Wielopole 11, Kolejowa 1, Siemiradzkiego 20, Kopernika 2, Szczepańska 7, św. Marka 8. Jabłonowskich 5. Sławkowska 6. Smoleńsk 19, Zwierzyniecka 25, Stachowskiego 25, Krowoderska 51, Bogata 6, Szpitalna 32, Pańska 7, Rynek 11, Graniczna 15.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Kopernika 36, Czarnowiejska 6, Wolska 19, Starowiślna 37, Graniczna 15.

POKÓJ i KUCHNIA: Niecała 13, Zyblikiewicza 8. Graniczna 17, Garbarska 14.

2 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Dębniki 143, Plac Magdaleny 1, Radziwiłłowska 2, Rynek gł. i róg Brackiej 1.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Retoryka 12, Dietlowska 74, Zwierzyniecka 27, Gancarska 6, Wygoda 4, Stolarska 13, Czysta 11, Karmelicka 33, Radziwiłłowska 9. Michałowskiego 3, Studencka 2.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Sobieskiego 7, Jabłonowskich 19, 18, Poselska 20, Karmelicka 34, 24, Zyblikiewicza 8.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Smoleńsk 18 II p., 13, Szewska 27, Basztowa 25, Batorego 25, Kanonicza 16, 19. Karmelicka 43.

6 POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, Grodzka 44, Karmelicka 11a, Batorego 4.

7 POKOI: św. Anny 3.

8 POKOI: Krupnicza 8.

10 POKOI: św. Jana 11.

PENSYONAT „LITHUANIA": Pokoje umeblowane. 3035

SYRÓP PAGLIANO

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO

środek do czyszczenia krwi wyrabiany od roku 1838 przez **Prof. Girolamo Pagliano,** Florencya, via Pandolfini (Włochy).

Dostać można w każdej większej 911 69 100 **aptece.**

Wyprzedaż Gwiazdkowa.

Jak corocznie polecamy niżej cen fabrycznych towary sezonowe, kapelusze, bluzy i halki, boa futrzane i fantazyjne, rękawiczki, pończochy, szale. 3020 2 4

Już nadeszły „Nowości balowe".

Zimler & Spółka.

Otwarta Cukiernia pod firmą

PIĄTKOWSKI i KISS

Floryańska 24.

Dla Pań!

GROTA FANTASTYCZNA

Dla Panów!

CZYTELNIA otwarta do godziny 1-ej w nocy.

Pracując w pierwszorzędnych cukierniach za granicą, zaś przez **lat 14 w pierwszej i największej cukierni L. Lourse & Comp. w Warszawie,** zdobyliśmy tyle doświadczenia i praktyki, że wszelkim wymogom zadość uczynić potrafimy. 3034 1 3

Wielki wybór

Lamp i Nafty

poleca znana firma 2391 19 0

JANA ERKERA

Kraków, Szewska Nr 3

Rozwóz nafty darmo.

Ceny zniżone. Ceny zniżone.

Jak długo zapas starczy!

Z powodu korzystnego zakupna sprzedajemy

NA ŚWIĘTA

towary galanteryjne

jakoteż 3036 1 12

Zabawki dziecięce

po nader zniżonych cenach.

„LOUVRE"

Ceny zniżone | Rynek 41, A-B. | Ceny zniżone

Do wynajęcia

pierwsze piętro przy ulicy św Anny Nr 3. 2998 8 0

Słynne w świecie jabłka zimowe.

Wysyłam natychmiast 5-klg. koszyk pięknych wielkich, smacznych jabłek zimowych opłatnie za zaliczką 3 K 50 h, cetnar metryczny 30 K loco stacya kolej. Zaleszczyki. **Tłustej świeżej wołowiny** 5-kg. koszyk 6 K 50 h, **baraniny** 5-kg. koszyk 4 K 25 h. 3030 1 4

A. Nussbrauch, Zaleszczyki.



Wielki wybór

KANARKÓW herceńskich

po rozmaitych cenach do niedzieli przy **Placu Matejki Nr 2.** 3041 1

Majątek ziemski

jest do **sprzedania** lub **wydzierżawienia**. Bliższej wiadomości udziela kancelarya *adw. Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 3.* 2899 7 0

Kukurudzy, grysu, owsa, jęczmienia wagonami, jak również **Węgli** dla gorzelń i na opał pomieszkań z kopalń górnośląskich i z Królestwa Polskiego dostarcza najtaniej

DOM HANDLOWY

dla rolnictwa i przemysłu

we Lwowie, 2977 3 3

ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana 5).

Mleko

w większych ilościach zakupi na roczną umowę, płacąc najlepsze ceny, **Mleczarnia hygieniczna Feliksa W. Chmury, w Krakowie, ul. św. Anny l. 7.** 2894 14 15

Odległość od Krakowa, choćby i bardzo znaczna, nie przeszkadza, jeżeli miejscowość leży w pobliżu kolei.

MASŁO KUCHENNE w większych ilościach również poszukiwane.

DYWANY

Oryginalne perskie i tureckie, począwszy od Serdżad (modlitewników), aż do największych halij, jakoto: Ferahan, Schirar, Muskebat, Gjeravan, Beludz, Medi, Kaiser i t. d.

Dywany tkane (kolimy) pirockie, bośniackie i prozorskie o najoryginalniejszych wschodnich wzorach.

Portyery, firanki, serwety i kapy dywanowe tkane, wiązane, wełniane, oryentalne, brussamskie i z Damaszku, w wielkim wyborze i od najniższych cen poleca

Firma Dr Nieć i Ska

w Krakowie, Rynek główny L. 25.

(Magazyn towarów wschodnich). 2724 5 0

Poszukuje się rocznej dostawy

Masła dworskiego kuchennego

w ilości około 4000 klg.

Oferty i bliższe informacye wnosić należy pod adresem: Cukiernia Lwowska, Fabryka czekolady, cukrów deserowych warszawskich. Pierników i Herbatników **Jana Michalika w Krakowie.** 2908 7 10

L. Królikowski, Żywiec

Handel towarów bławatnych i drobiazgowych

założony w roku 1864.

poleca na obecną porę:

Pończochy, rękawiczki i kamasze damskie, męskie i dziecięce. Trykoty baw., półwełn. i prawdziwe Jaegera. Szaliki i chustki jedwabne, włóczkowe i szenilkowe. Kołdry, Kocyki i Kapy. Wałeczki białe i bronzowe do okien i drzwi. Torebki i walizki.

Wielki wybór artykułów ze znakiem D. M. C. jak: jedwabie, bawełny, kordonki, przędzę z połyskiem, złoto do haftu i nici maszynowe D. M. C., wszystkie rodzaje kanwy wełn. i bawełn. juty, filce do haftu w 50 kolorach, wełny i włóczki we wszystkich kolorach berlińską, perską, Moos, Orient i Nordisch. Na żądanie wysyła karty kolorów i wzory.

Ceny stałe!

Przyjmę **młodszego pomocnika,** władającego językiem polskim i niemieckim, oraz **praktykanta.** 3112 1 3

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, że wyłączne zastępstwo moich uprzywilejowanych **szkieł dyafragmowych** w zastosowaniu do okularów, binokli i t. p., uznanych przez świat naukowy jako jedyne w tym rodzaju, posiadające niezrównane w doskonałości wszelkie własności optyczne — powierzyłem Panu 2949 3 0

K. Zielińskiemu,

Optykowi i Mechanikowi w Krakowie, Rynek A-B, 39.

G. Rodenstock,

Szlifiernia szkieł optycznych, Mnichów (Monachium, Bawarya).

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

	Koron
Album Henryka Siemiradzkiego w formacie in 4°, z 93 ilustracyami w tekście, 10 heliograwurami, 2 kolorowanemi facsimiliami szkiców olejnych i portretem, z tekstem St. Lewandowskiego. W oryginalnej płóciennej oprawie, brzegi złocone	30·—
Buczyński R. Teraźniejszość a przeszłość Austryi. Przyczynek do obecnego jej przesilenia	1·—
Chrzanowski Ign. Okruchy literackie	2·60
Treść: St. Konarski. — Smutek Gabryeli. — Kornel Ujejski. — Ideały Asnyka. — Album Pani Kostrowickiej. — O pierwszej powieści Sienkiewicza. — Na wyspie.	
Chrząszczewska Jadwiga. Pogadanki z dziećmi i metodyczne wskazówki. Podręcznik dla matek, nauczycielek i wychowawczyń. Wydanie drugie	2·50
W oprawie kartonowej	3·—
Ciemniewski Jan ks. dr. Poznanie i kształcenie charakteru	4·—
Daniłowicz-Strzelbicki K. Jak to się kończy. Sceny z życia	2·40
Gostomski W. Z przeszłości i z teraźniejszości, studya i szkice krytyczno-literackie	4·50
Gruszecki A. Zwycięzcy, powieść	3·—
Jeske-Choiński T. O mitrę hospodarską, powieść historyczna z XVI stulecia	3·75
Kipling R. Takie sobie historyjki. Przekład z ang. Maryi Kreczowskiej. W oryginalnej płóciennej oprawie	3·—
Konopnicka Marya. Drobiazgi z podróżnej teki. (Poezye)	2·60
W ozdobnej oprawie	3·60
— Moi znajomi. Nowele. Wydanie drugie	3·50
— Poezye w nowym układzie V. Z mojej księgi	2·60
W ozdobnej oprawie	3·60
Laskowski K. Melodye	2·60
Lichański Wład. Śliwki bośniackie. Z rysunkami T. Szumańskiego	1·—
Matuszewski Ignacy. Twórczość i twórcy. Studya i szkice estetyczno-literackie	5·—
Nusbaum Józef. Podręcznik zoologii dla młodzieży od lat 10 do 14, z 283 rysunkami w tekście. Wydanie drugie	4·—
Pamiętnik Generała Jana Weyssenhoffa, z portretem autora wydał Józef Weyssenhoff	4·50
Przyłuski Józef. Odrodzenie młodzieży przez roboty ręczne. (Slöjd)	3·20
Skirmuntt Henryk. Poezye	1·50
W ozdobnej oprawie	2·50
Świderska Alina. Obok szczęścia, powieść współczesna	3·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2938 3 4

Rok założenia 1782.

Wystawa Paryż „Grand Prix".

J. A. BACZEWSKI

c. i k. dostawca nadworny

Lwów

poleca

Likiery ♦ Nalewki Wódki żytnie.

2797 7 10

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach.

HERBATA CEYLON

Cennik za darmo i opłatnie.

G. A. Marinitsch

Wiedeń 2457 8 20

I., Kohlmarkt 5.

Kilimy, Makaty złotem tkane, **Portyery i Serwety wiązownickie** ręcznie haftowane, poleca w wielkim wyborze 2837 2 4

Bazar krajowy

w Krakowie.

5% na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Tutki i bibułki do papierosów

„PROMIEŃ"

chemicznie badane i za najlepsze uznane przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego. 2895 4 10

Wszędzie do nabycia.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Gorlicach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lustratora kas i majątków gminnych w powiecie gorlickim z pensyą roczną 1800 kor., dodatkiem na objazdy w kwocie 600 kor. i prawem do 4 pięcioleci w wysokości 10% pensyi. 3006 1 3

Posada powyższa obsadzona będzie prowizorycznie; po upływie roku od dnia objęcia urzędowania może nastąpić stabilizacya.

Podania zaopatrzone w metrykę urodzin i w dowody złożenia egzaminu z rachunkowości i odbycia najmniej dwuletniej praktyki przy jednym z Wydziałów powiatowych w Galicyi, wnosić należy do Wydziału powiatowego w Gorlicach w terminie do **31 grudnia 1903** włącznie.

Nadto kompetujący winien się wykazać znajomością ustaw gminnych.

Z Wydziału Rady powiatowej

Gorlice, dnia 28 listopada 1903

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.